Dzien Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpł kwartalna
w miejscu 2 tal.
z Dodat. rolniczym 3 tal.

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
z Dodatkiem rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelma, nr. 6.

Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 139. Niedziela, 21 czerwca 1863. № 139.

POZNAN, 20 czerwca.

Iwan Groźny mordując w opałach wolnych mieszkańców Pskowa i Wielkiego Nowogrodu, aby ugiąć karki zostałych pod jarzmo moskiewsko-tatarskiéj niewoli, liczbę ofiar traconych w męczarniach katowskich podnosząc do pół miliona, miał przed okiem tradycye Dżengiskanów i Tamerlanów, co mieszkańców bogatych i kwitnących cywilizacyą prowincyi w pień wycinali, by na łanach opustoszałych miasto zboża dzika trawa porosła, aby ziemia nie ludzi żywiła, ale stepem szerokim była dla koni. Mimo takie tradycye, ze zgrozą wspominają historyografy nadworne okrucieństwa Iwana, grubém onego czasu składając się barbarzyństwem; koliszczyzny i Gontów za ogładnéj pozornie Semiramidy Północnéj, wypierają się zgoła.

Dzisiaj, kiedy panuje Aleksander Łaskawy, dziś Murawiew Wiszatel, tłumi narodowe powstanie, w którém wedle własnego jego przyznania bierze udział cała część oświecona mieszkańców, wszystkie żywioły cywilizacyjne, powstaniem społecznem, powoławszy do walki żywioły najciemniejsze i męty społeczeństwa, którym podaje w rękę broń bratobójczą wydartą „wszystkim obywatelom, z ich służbą, szlachcie, jednodworcom, księżom i klasztorom i w ogóle wszystkim mieszkańcom miast.“ W taki sposób spodziewa się wytępić do szczętu w kraju Zabranym wszystkie polskie żywioły świadome swéj narodowości, aby sama czerń tylko została, zdolna wyknąć panowania Mongołów.

Polecamy uwadze i rozwadze czytelników instrukcyą zamieszczoną poniżéj. Gdyby zaś dla Europy w Petersburgu podobnie jak „Tajemnéj woli carskiéj,“ ogłoszonéj w Czasie, miano jéj zaprzeczać autentyczności, uprzedzamy, iż jest wyjęta dosłownie z części urzędowéj Kuryera Wileńskiego. Ale i takie środki, da Bóg, dziś już nie zapewnią rosyjskiemu rządowi panowania nad polskim narodem.

Instrukcya
dla wprowadzenia wojenno-cywilnego zarządu w powiatach gubernii wileńskiéj, kowieńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj, witebskiéj i mohylewskiéj.

1) We wszystkich miastach i powiatach tych gubernii wprowadzić bezzwłocznie w wykonanie prawidła wojennéj stopy, objawione w ukazie rządzącego senatu z d. 8 sierpnia 1861 r. Wykonanie takowe powinno spełniać się bez najmniejszego pobłażania, co wkłada się na srogą odpowiedzialność wojennych i cywilnych naczelników.

2) Ustanowić w każdym powiecie srogi wojenno-policyjny zarząd. Główni naczelnicy wojsk, wspólnie z naczelnikami gubernii, obowiązani naznaczać natychmiast wojenno-powiatowych naczelników, znanych ze swéj energii i roztropności, dając pierwszeństwo sztabs-oficerom, dowodzącym wojskami w téj miejscowości, a tam, gdzie już są naznaczeni i okazali się niedostatecznie rozporządzającymi się, natychmiast zamienić innymi. Pod rozkazami wojenno-powiatowych naczelników znajdują się wszystkie wojska stale konsystujące w ich powiatach i wszystkie cywilne władze. Sprawnicy, stanowi-prystawy, horodniczowie i wszyscy w ogóle urzędnicy policyi, powinni znajdować się pod ich bezpośrednią władzą. Pod ich również zależnością i władzą znajdują się wszyscy bez wyjątku obywatele, dworzanie, duchowieństwo, szlachta, jednodworcy i wszystka wiejska i miejska ludność, bez różnicy powołania i stanu. Poleca się powiatowym naczelnikom przyjąć pod swoję opiekę wszystkich wiernych i przychylnych monarsze i rządowi mieszkańców, osobliwie ludność wiejską, ochraniając ich, przez użycie siły zbrojnéj, od usiłowań powstańców, i urządziwszy dla tego straż wiejską z tychże włościan, jak objaśniono niżéj.

Uwaga. Zaprowadzić i ciągle utrzymywać w porządku pewne spisy wszystkich obywateli w powiatach i miastach, w kształcie powiatowéj obywatelskiéj księgi, oznaczając ich zajęcia i stopień zasłużonego zaufania; i mieć nad wszystkimi ścisły nadzór.

Wiejskiéj włościańskiéj ludności w obywatelskich księgach nie zamieszczać, lecz w księgach wyrazić tylko liczbę takowéj ludności w każdéj gminie.

3) Wojenni powiatowi naczelnicy ustanawiają stały srogi wojenno-policyjny zarząd i w stanach (cyrkułach) każdego powiatu, poruczając ony zaufanym wojennym lub cywilnym urzędnikom, stosując się o ile możności, do rozesłanych poprzednio i tu załączonych prawideł, lub téż polecając ten zarząd pewnym stanowym-prystawom, na ogólnych zasadach. W tych miejscowościach powiatu, gdzie okaże się możliwém, powinna być urządzona, stósownie do prawideł rozesłanych do naczelników gubernii, straż wiejska, w celu ochronienia wiejskich mieszkańców od rabunków (?!!) i wściekłości, których się opuszczają buntownicze bandy. Wojenni powiatowi naczelnicy powinni wszelkiemi środkami dokładać starania, żeby silną administracyą, z udziałem straży wiejskiéj, a w razach koniecznych przy pomocy wojska, najmniejsze nawet usiłowania do buntu, były bezzwłocznie przykracane, i naruszyciele porządku i spokojności byli aresztowani i oddawani gdzie należy, dla sądzenia podług wszelkiéj surowości praw wojennych.

4) Wojenni naczelnicy, dla lepszego utrzymania porządku w powierzonych im powiatach, zrobią natychmiast rozporządzenie, aby po wszystkich drogach, we wsiach i przy karczmach, były urządzone obywatelskie (!?) straże, a gdzie potrzeba i konne patrole. Takowe straże i patrole obowiązane są mieć nadzór nad przechodzącymi i przejeżdżającymi i nie przepuszczać nikogo bez świadectwa lub biletu, wydanego przez naczelnika powiatu lub stanu. Też straże powinny osobliwie czuwać, aby nie były przypuszczane osoby podejrzane lub przyjmujące udział w buncie, do jakiegokolwiek stanu one należeć będą. Wszystkich podobnych brać pod straże i dostawiać do wojennych naczelników. To jednak niema stósować się do obywateli osiadłych w sąsiedztwie straży, którzy są znani ze swéj przychylności do rządu. Nikt jednak nie powinien uchylać się od zameldowania się w straży, jeżeli będzie zatrzymanym.

5) Wojenni powiatowi naczelnicy, razem z wprowadzeniem srogiego wojenno-policyjnego zarządu, powinni, nie pozostając bezczynnie po miastach, zajmować się ciągle, z częścią wojsk, zostających w ich rozporządzeniu, oczyszczeniem powiatów od koczujących buntowniczych band, i z udziałem wiejskich straży, osłaniać włościańską ludność od gwałtów domierzanych przez powstańców, czuwając ciągle, aby w żadnym razie nowe bandy nie mogły się formować, i żeby władza rządu była zupełnie przywrócona i zachowana na całéj przestrzeni powiatu.

6) Wojenni powiatowi naczelnicy, dla zupełnego przywrócenia porządku i spokojności w powiecie, powinni bezzwłocznie odebrać wszelką broń w miastach i powiecie od wszystkich obywateli, z ich służbą, od szlachty, jednodworców, księży i w klasztorach; również od wszystkich w ogóle mieszkańców miast, wyjąwszy z pomienionych wyżéj stanów Rosyan i tych z miejscowego pochodzenia osób, za pewność których poręczy miejsowa główna władza. Odebraną broń i wszystkie strzelnicze zapasy oddawać wojennéj władzy, dla uzbrojenia gdzie potrzeba straży wiejskiéj.

7) W gminach wiejskich po siołach i wioskach, rozbrajać li tylko tych, którzy, podług zebranych przez władzę wiadomości, okazują się niezasługującymi zaufania, nie robiąc różnicy wyznania: gdyż bez wątpliwości, większa część włościan, jak rządowych, tak i czasowo obowiązanych, chociaż nie greckiego wyznania, stale oddani monarsze i rządowi, z zupełném poświęceniem się będą pomagać do przywrócenia prawnego porządku, przytrzymując i aresztując w obrębie swojéj gminy wszystkich mających udział w powstaniu lub dopomagających onemu, i przedstawując władzy też osoby.

8) Dla rozbrojenia powiatów i miast, naznaczyć najkrótszy termin, nie dłuższy nad dni trzy od dnia objawienia o tém rozporządzenia. Tych, którzy nie spełnią tego roskazu w naznaczonym terminie, aresztować jako nieposłusznych i oddawać pod sąd.

Uwaga. Powtórzyć rozbrojenie i w tych miejscowościach, gdzie już ono było wykonane. Wydane do tego czasu bilety na prawo posiadania broni, uważać za nieistniejące i zniszczyć.

9) Jednoczasowie z odebraniem broni po powiatach, wojenni naczelnicy powinni przystąpić do oczyszczenia powiatu od nieprzychylnych rządowi obywateli, szlachty, duchownych i innych osób, przyjmujących w większéj lub mniejszéj mierze udział w powstaniu. Przekonanych w podobnych krzywoprzysięskich postępkach natychmiast aresztować i przedstawiać, z potrzebnemi o ich czynnościach wiadomościami najbliższemu dowódzcy wojsk, lub naczelnikowi gubernii, dla postąpienia podług wszelkiéj surowości praw wojennych. Na odpowiedzialności powiatowych naczelników ciąży dopuszczenie w téj ważnéj sprawie, jakiegokolwiek pobłażania lub stronności.

10) Objawić i srogo wrazić wszystkim obywatelom, ich rządcom lub administratorom zawiadującym majątkami, że na ich osobistą srogą odpowiedzialność wkłada się dopuszczenie w obrębie ich posiadłości formowania buntowniczych band i spisków przeciw rządowi; również dopomaganie powstaniu pieniędzmi i różnemi produktami, a tém bardziéj osobisty współudział, tak ich samych, jak i ich służby.

11) Ciż również odpowiadają za dopuszczenie w swych domach i majątkach ukrywania się włóczęgów i za przechowanie udzielone powstańcom lub naruszycielom spokojności powszechnéj.

12) Objawić wszystkim księżom, a osobliwie proboszczom po miastach i wsiach, że na wszelki współudział w powstaniu słowem lub czynem, i pobudzanie do takowego czytaniem w kościołach lub zewnątrz ich buntowniczych proklamacyi, lub inne manifestacye, winni będą natychmiast aresztowani i sądzeni na miejscu podług wszelkiéj surowości praw wojennych. Wymówki, często przez nich przytaczane, że jakoby przyjmowali udział w powstaniu z przymusu, nie będą przyjęte w uwagę, gdyż słudzy ołtarza mniéj od innych powinni ulegać tym groźbom. Obowiąskiem ich jest poświęcać się dla uspokojenia kraju i nawrócenia każdego, do spełnienia święcie obowiąsku przysięgi na wierność swemu monarsze. Osoby duchowne tego niespełniające, winni podwójnie, i podlegają najsroższéj, mogącéj drugim służyć za przykład, karze. Przełożeni katolickich klasztorów, za dopuszczenie w onych jakichkolwiek buntowniczych przygotowań, podlegają również srogiéj odpowiedzialności i sądowi wojennemu.

13) Tych obywateli, osobliwie posiadaczy ziemskich, rządców, również przełożonych klasztorów i parafialnych plebanów, którzy przyjmą jakikolwiek udział w powstaniu, będą rozpowszechniać buntownicze proklamacye, i w ogóle, pomagać powstańcom, lub niedoniosą bezzwłocznie bliższéj władzy o formujących się bandach powstańców, również o robionych przygotowaniach do powstania, lub okażą buntownikom w czémkolwiek bądź pomoc lub udział, powinni wojenni powiatowi naczelnicy natychmiast aresztować i przedstawiać dla oddania pod sąd wojenny. Objawić o tém i gminom włościan rządowych i czasowo obowiązanych, zobowiązując ich do bacznośći i srogiego nadzoru, żeby w obrębie ich gmin i w samych folwarkach, niebyły dopuszczane jakiekolwiek powstańcze zjazdy, uzbrojenia i w ogóle przygotowania do powstania.

Uwaga. Wojenne sądy nad winnymi kończyć bez zwłoki, na zasadach polowego kodeksu karnego i dekreta, na mocy udzielonéj najwyższym rozkazem 11 maja 1863 r. naczelnikom władzy, konfirmować i wprowadzać w wykonanie bez najmniejszéj zwłoki.

14) Na majątki i fundusze wszystkich obywateli i innych osób, jakiegokolwiek bądź stanu, którzy wykonali przysięgę powstańcom, lub przyjmowali jakikolwiek udział w powstaniu, lub takowemu pomagali tylko pieniężnemi lub innemi materyalnemi ofiarami, rozpowszechniali buntownicze proklamacye, i w ogóle nieprzychylnemi i buntowniczemi postępkami starali się obalić władzę rządu, nakładać bezzwłocznie sekwestr, na zasadach najwyżéj zatwierdzonych w tym celu prawideł.

Uwaga. Zaleca się najsrożéj gubernatorom wprowadzać takowe rozporządzenie w wykonanie, bez dopuszczenia najmniejszego wahania się. Różnego rodzaju zboże, znajdujące się w sekwestrowanych majątkach, używać zaraz na utrzymanie wojska i wiejskich straży; inne produkta i ruchomość, także natychmiast sprzedawać i wyręczone pieniądze, również jak i wszystkie dochody z takich majątków, obracać na pokrycie rozchodów rządu w uśmierzeniu buntu.

15) W powiatach witebskiéj i mohylewskiéj gubernii, na które nie rozciąga się ukaz rządzącego senatu z 1 marca 1863 brać również w sekwestr majątki obywateli w poprzednim punkcie wskazanéj kategoryi, zaprowadzając w onych administracyą. Następnie w takowych majątkach, zgodnie z ukazem rządzącego senatu z 27 czerwca 1862 r. o obowięzującym wykupie, przeprowadzać włościan, niepotrzebując zgodzenia się obywatela, z pańszczyznianéj powinności na czynsz, który również, jak i wszystkie inne dochody, niewydawać zupełnie obywatelom, a składać w powiatowych kassach skarbowych do dalszego rozporządzenia; w podobnych majątkach zostających już na czynszu, odsyłać również wszystkie dochody do powiatowych kas skarbowych.

16) Naczelnicy policyi po miastach i powiatach i wszyscy onéj urzędnicy, zależą, jak wyżéj wymieniono, od naczelnika wojsk i wojenno-powiatowych naczelników. Gubernatorowie cywilni, po zniesieniu się z głównymi naczelnikami wojsk w gubernii, powinni używać najsroższych środków do przytłumienia powstania. Słowem naczelnicy wojsk i gubernatorowie, działając wspólnie i sprężyście dla stłumienia rokoszu, powinni czuwać osobiście, żeby wszelkie rozkazy w istocie wykonywały się na miejscu, bez najmniejszego pobłażania i odstąpienia, i żeby nietylko jednemi silnemi środkami karnemi przykracał się bunt i powstanie, lecz jeszcze rozstropnemi rozporządzeniami starać się uprzedzać wszelkie usiłowania do tego.

17) Naczelnicy powiatów powinni bezwłocznie aresztować urzędników ziemskiéj i miejskiéj policyi, urzędników leśnych, straż leśną i innych zostających w służbie rządowéj, którzy dali dowody niezupełnéj pewności, którzy pomagali więcéj lub mniéj powstańcom, lub uchylali się od współdziałania z rządem i wojskiem, w przytłumieniu powstania. Naczelnicy gubernii, po należytém rozpatrzeniu postępków takowych osób, usuwają ich od obowiązku i oddają pod sąd wojenny, jako podwójnie winnych: gdyż prócz udziału w powstaniu, oni winni téż jako krzywoprzysiężcy, którzy naruszyli dwa razy święty obowiązek przysięgi swemu monarsze. Krzywoprzysiężcami i podwójnie winnymi uważać wszystkich urzędników, którzy wzięli udział w powstaniu, bez różnicy narodowości, gdyż różnica ta nie może być i nie będzie dopuszczona: wszyscy obywatele Rosyi, jakiegokolwiek bądź wyznania, są poddanymi jednego monarchy i Rosyi i jednakowo odpowiedzialni za naruszenie wiernopoddańczéj przysięgi. Na téj zasadzie powinny być oddane pod sąd wszystkie osoby, zostające w służbie rządowéj, które w powierzonych swemu zarządowi częściach lub miejscowościach, dopuściły, wiedząc o tém, buntownicze spiski, uzbrojenia lub przygotowania do formowania się powstańczych band, nieprzedsięwziąwszy dla przykrócenia tego, właściwych w swoim czasie środków, lub wtedy jeszcze nie doniosły o tém wyższéj władzy. Wymówki ich o przemilczeniu tego z przyczyny stosunków pokrewieństwa, lub groźb ze strony powstańców, nie mogą być przyjęte za usprawiedliwienie.

18) Leśniczowie i straż leśna zależą również od wojennych powiatowych naczelników. Straż ta obowiązana jest oczyszczać swoje ucząstki od tułających się małych band i samotnie

ukrywających się włóczęgów; jeżeli zaś okaże się banda w znacznéj liczbie, dawać o tém zaraz znać bliższéj władzy wojskowéj, a po przybyciu wojska, przyłączyć się do niego dla stanowczego zniszczenia band powstańczych. Postępować jak z uczęstnikami powstania i sądzić zaraz wojennym sądem tych oficerów i innych urzędników straży leśnéj, w których dostrzeżoném będzie nieczynne spełnianie tego obowiązku. Od uwagi wojennych naczelników zależeć będzie, w razie potrzeby, ściągnąć całą straż leśną z lasów i przyłączyć do swoich oddziałów.

19) Naczelnicy gubernii powinni szczególnie czuwać, aby wojska w guberniach rozmieszczone były zupełnie i we wszystkiém obespieczone i zaspokojone miejscowemi środkami. W majątkach obywateli więcéj lub mniéj uczestniczących w powstaniu znajduje się dosyć środków dla przekarmienia, z których teraz korzystają powstańcy. Na takowe majątki powinny padać wszystkie rozchody w utrzymaniu wojsk działających dla uspokojenia kraju; zboże, owies i inne produkta tam znajdujące się, powinny być natychmiast przeznaczone na utrzymanie wojska; a konie i pociągi dla urządzenia transportowych środków. Naczelnicy oddziałów obowiązani są prowadzić akuratny rachunek z wziętych w tych majątkach produktów.

Jenerał piechoty Murawjew 2.

24 maja (8 czerwca) 1863 roku, m. Wilno.

N. Pan wyjechał 19 czerwca rano do Karłowych Warów.

Berlin, 19 czerwca. Król wyjechał z Berlina o godzinie 9 pociągiem nadzwyczajnym. W jego towarzystwie znajdowali się: jenerał-adjutant Alvensleben, adjutanci: pułkownik książę Hohenlohe i major Steinaecker, tajny radzca dworu Borck, lekarz przyboczny dr Lauer, tajny radzca dworu Noël i tajni radzcy kalkulatury gabinetu wojskowego: Adams i Koch. Tajny radzca gabinetowy Illaire i jenerał-adjutant Manteuffel wyjadą dopiero jutro do Karłowych Warów.

— Staats Anzeiger podaje, iż z Fontainebleau następujące odebrał doniesienie: Po odebraniu z Puebli doniesień o zwycięstwie, gdy austryacki poseł ks. Metternich przy obiedzie spełnił toast na powodzenie sławą okrytéj armii francuskiéj, zwrócił się cesarz do zastępcy interesów pruskich księcia Reuss i wypił z nim na chwalebne i honorowe zachowanie się dwóch oficerów pruskich, którzy w szeregach francuskich walczyli.

— Królowa pruska przybyła do Windsoru 19 czerwca.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 czerwca. Dziennik Powszechny ogłasza.

„W dniu 4 (16) czerwca r. b. poniósł w Lublinie karę śmierci, z mocy wyroku sądu wojennego przez powieszenie, przestępca stanu, szlachcic Leon Frankowski."

„Leon Frankowski, ukończywszy w r. 1861 nauki w b. gimnazyum realném, od samego początku ruchu rewolucyjnego miał w nim czynny udział. We wszystkich manifestacyach w Warszawie, jako téż i na zgromadzeniu pod Horodłem, wszędzie był on główną działającą osobą. Obawiając się za to odpowiedzialności, podrobił sobie dwa paszporty, i jeżdżąc pod cudzemi nazwiskami po gubernii warszawskiéj i lubelskiéj, trudnił się rozdawaniem i rozszerzaniem pism i plakatów rewolucyjnych. Będąc potém przeznaczonym przez komitet centralny na komisarza do gubernii lubelskié, zajmował się tam organizacyą rewolucyi i przysposabianiem środków do rokoszu; po wybuchnięciu zaś powstania, zajął się organizacyą band, a 12 (24) stycznia zrabował pocztę w m. Kurowie, zabrawszy do 50 tysięcy rs. Utworzywszy bandę w okolicach Kazimierza, przeznaczył na jéj przywódzcę Zdanowicza, sobie zaś, jako komisarzowi gubernii lubelskiéj, zachował wyższy kierunek wszelkich ruchów i działań tak téj, jako téż innych band. Po rozbiciu w końcu stycznia pod Słupczą bandy Zdanowicza, Frankowski ranny pozostał w Sandomierzu, gdzie go aresztowano.

„Przy badaniach, Frankowski potwierdzając pomienione wyżéj okoliczności, starał się zmniejszyć działalność swoją w organizowaniu rewolucyi, zaprzeczał bezpośredniemu braniu udziału w komitecie centralnym rewolucyjnym, i utrzymywał, iż bezpośrednich stosunków z tymże komitetem nie miał. Lecz z zeznań innych osob obwinionych o udział w działaniach rewolucyjnych w gubernii lubelskiéj, i badanych w różnym czasie, jawnie się okazuje, że stałym, głównym organizatorem i przewodnikiem rewolucyjnym był Frankowski, i tenże należał do mających najwięcéj wpływu w komitecie centralnym.

„Jeszcze w r. 1861, kiedy utworzoną została pierwsza organizacya rewolucyi przy główném współdziałaniu znanego z knowań swoich Chmielińskiego, Frankowski do składu jéj należał; otrzymał i przyjął pełnomocnictwo do rozszerzania buntu w gubernii lubelskiéj, stamtąd przyjeżdżał do Warszawy i wraz z innymi ważniejszymi wspólnikami miał narady, na które zbierano się naprzód u Władysława Jeski, a następnie u niejakiego Awejdy. Frankowski swoją władzą przeznaczył Niemirowskiego Leon na naczelnika okręgowego w Chełmie, księdza Podzińskiego na naczelnika powiatów: Krasnystawskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego; od niego wychodziły i inne nominacye. On wydawał dyspozycye co do składek pieniężnych, oraz zaprowadzone w tym celu księgi i kwity; podobnież dostarczał innym ajentom pism rewolucyjnych, wezwań i plakatów. W ogóle, począwszy od r. 1861, Frankowski był jednym z głównych sprawców rewolucyi i podżegaczy do rokoszu."

— W Konińskiém tych dni siły moskiewskie wzmocniły się o 1600 ludzi i 8 armat, przybyłych z Petersburga. Mają one wkrótce wynosić w Konińskiém do 8000

— Dnia 15 czerwca oddział polskiéj konnicy, pod Wartą, 4 mile od Kalisza, uderzył na 30 kozaków i rozbił. Połowa kozaków poległa lub ranna.

Pod Szadkiem ściągały się podobno wedle Br. Ztg. siły znaczne z obu stron, tak, że walnego starcia oczekiwano.

— W dniu 10 czerwca, w chwili gdy w Kaliskiém w okolicach Ignacewa, którego pole już tylokrotnie krwią było skropione, odniósł zwycięstwo jeden z hufców polskich zostających pod dowództwem w tém województwie pułkownika Taczanowskiego, i w chwili gdy Czachowski walczył pomyślnie na północ Kielc pod Bliźninem, a może i inne jeszcze równocześnie toczyły się boje na dalszych scenach wojennych w Litwie i na Wołyniu, w tym samym dniu zaszły trzy utarczki w Podlaskiém. A mianowicie: podlaski hufiec Krysińskiego zniósł w nocy z 10 na 11 tm. dwie roty Moskali, na które zasadził się w lesie między Radzyniem a Wohynem, na gościńcu z Siedlec do Włodawy; w północnéj zaś części Podlaskiego tegoż dnia 10 pod Sokołowem inny oddział podlaski odparł ze stratą kolumnę moskiewską, tak iż jenerał Drejer pośpieszył pobitym Moskalom z Siedlec na pomoc 11 czerwca; nakoniec w Międzyrzeczu podlaskim oddział konnéj żandarmeryi polskiéj, wpadłszy do miasteczka, rozbił tam patrol kozacki, zabrał mu broń i konie. W boju stoczonym pod Bliźninem przez Czachowskiego zginęło wielu Moskali, poległych 7 oficerów przywieziono do Kielc i odbył się tam ich pogrzeb 12 tm.

— O potyczkach, stoczonych w maju pod Nowąwsią i Brdowom w Kaliskiem, otrzymała lwowska Gaz. Nar. od byłego naczelnika wojennego kaliskiego następujący opis:

„Lubo dla siebie wystarcza mi własne przekonanie, że wykonałem sumiennie moje obowiązki, i lubo postawiony dzisiaj w tychże okolicznościach w jakich byłem, ani słowem nie mógłbym inaczéj postąpić: to wszakże, przez szacunek dla opinii publicznéj winienem usunąć fałsze, jakich staje się ta opinia ograszką, i objaśnić wypadki, które przed jéj sądem złośliwi zaciemniają.

„Najprzód pan Joung Blankenheim, którego miałem zaszczyt przedstawić Rządowi narodowemu na pułkownika, oddał się po drugiém widzeniu naszem pod moje rozporządzenie i tak pod Nowąwsią, jak późniéj, takowe wykonywał z całą dzielnością oficera francuskiego. Wynika z tego stosunku, że jego powodzenie było mojém powodzeniem, a każda jego strata była i moją. Prócz tego, wzajemny szacunek, przyjaźń i cel, łączyły nas ściśle i dawały rękojmię zupełnéj zgody i powodzenia. Nikomu téż wyższéj czci, ani serdeczniéj oddać nie mogę jak ś. p. Joungowi de Blankenheim.

„Pod Nowąwsią, kiedy najbliższy nieprzyjaciela, za prędko uderzył na niego, nie czekając aż kolumna Solnickiego i Oborskiego, wykona kontramarsz dla zajęcia środka i lewego skrzydła, wtedy wytrzymał okropny ogień i tylko śmiały atak kosynierów uchronił go od odwrotu. Wrótce téż nadeszła środkowa kolumna Solnickiego, i wspólnie z nią, wyparowali Moskali z jednego i drugiego lasku. Następnie strzelcy Oborskiego poszli biegiem na pomoc, a w końcu kolumny kosynierów zbliżając się w porządku, spokojnie ku Moskwie, zmuszały ją z daleka do ucieczki i dawały podstawę całéj batalii. Że Moskale uszli za granicę pruską, w tém wina prawego skrzydła, że za prędko rozpoczęło bitwę, a zarazem braku kawaleryi wyrobionéj, któraby oskrzydliła i zabiegła cofającym się za Nowąwsią.

„Pod Brdowem zebrawszy radę wojenną w skutek doniesień o zbliżającym się nieprzyjacielu, zrobili plan bitwy, który zapóźno było zmieniać, kiedy przybyłem rano z amunicyą i mundurami. Zaledwie zdążyłem wskazać ś. p. pułkownikowi Joung stronę, od któréj będzie atakowany a dotąd nie obsadzoną, oraz polecić pułkownikowi Oborskiemu, aby wysłał majora Zawadzkiego z plutonem strzelców na Osowie, kiedy widety nasze już się starły z kozakami i dały znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Wkrótce ogień tyralierski na Osowiu uwiadomił nas, że Zawadzki jest atakowany, ten jednak ucichł bardzo prędko a w kilka chwil słyszałem rotowy ogień w stronie kolumny Jounga, od któréj byłem oddalony z oddziałem Oborskiego o dwa tysiące kroków. Po pierwszych strzałach pułkownik Raczkowski zaniósł rozkaz do oddziału Oborskiego, aby pluton strzelców Łęczyckich poszedł na pomoc Joungowi i zajął tył lub flanki Moskalom. W parę minut ciż strzelcy pod dowództwem majora Dobrowolskiego znikli w kierunku strzałów (odtąd tych strzelców nie widziałem więcéj, lub słyszałem, że powracali do domów). Nie upłynęło jak kilkanaście minut, a ogień w stronie Jounga ucichł. Wtedy z ostatnimi dziesięcioma strzelcami jakich mi dać mógł Oborski, i w towarzystwie Zygmunta Keslera, nieodżałowanego i najdzielniejszego oficera, który zginął po bohatersku w téj wycieczce, puściłem się ku Włodkowi. Ten stał z oddziałem o tysiąc kroków od Jounga. Dochodząc miejsca, gdzie był Włodek, znalazłem się naprzeciw linii tyralierskiéj Moskali, która się zwróciła cała na moich dziesięciu. Włodek zaś, cofnął się pod ogniem armatnim po walecznym oporze pomiędzy bagna a jezioro ku wsi Modzerom.

„Niemając komu pomagać zwróciłem strzelców i chciałem podprowadzić Moskali ku kosynierom Oborskiego, wybornie ukrytych w rozdołach; uwaga jednak, że mógłbym cały ciężar bitwy ściągnąć na oddział obrany ze strzelców, kazała mi myśleć o jego ocaleniu. Mimo téj uwagi kolumna kosynierów po dwa razy rzuciła się na wroga, który w końcu cofnął się i zostawił nas na placu boju. W ten sposób zakończyła się bitwa dnia tego. Śmierć dwóch bohaterów, co kierowali kolumną, pułkownika Jounga de Blankenheim, który padł od pierwszych wystrzałów, a zaraz potem osiwiałego w bojach i na emigracyi majora Wasilewskiego, zastępcy pierwszego w oddziale, śmierć tych dzielnych przywódzców w samym początku batalii spowodowała popłoch w szeregach i rzuciła kolumnę w rozsypkę przed nadejściem posiłków. Włodek widząc w nieładzie oddział Jounga, zanim podobnie jak Oborski mógł zdążyć z pomocą, rażony przytem od prawego kartaczami, a z frontu i lewego skrzydła party od piechoty, po zadaniu znacznéj klęski Moskalom ogniem rotowym, cofnął się szczęśliwie, i pozostawił mnie samego z kosynierami Oborskiego.

„Po ataku i odparciu nieprzyjaciela, co wykonał osobiście pułkownik Oborski, niepozostawało, jak szukać schronienia i spoczynku dla znużonych ludzi i zebrania rozproszonych. W tym celu dociągnąłem nocą wśród słoty z kolumną upadającą ze znużenia i głodu do wioski Łanięta i tam dopiero rozłożyłem ludzi na wygodny spoczynek. Tutaj ta że odebrałem wezwanie pana Działyńskiego, abym szedł na pomoc, gdyż spodziewał się być atakowanym nazajutrz o godzinie ó-méj rano. Oddalony o 15 mil, i to w prostym kierunku, od Pyzdr, gdzie był pan Działyński z oddziałem pana Taczanowskiego, mając przytém ludzi zmęczonych do najwyższego stopnia, mógłem ich poprowadzić tylko na rzeź, ale nie na pomoc; tego zaś niedozwalało mi sumienie ani obowiązki względem sprawy ogólnéj. Oddział pana Taczanowskiego uważałem za dość silny i rozumny, aby spokojnie unikał bitwy, szerzył powstanie i wzrastał do potęgi, zdolnéj nakoniec zadać cios stanowczy garnizonom moskiewskim. Jeżeli zaś musiałby uledz, to ja, w stanie w jakim oddział się znajdował, chwilowo mógłbym tylko zginąć z nim razem a powstanie upadłoby zupełnie w powierzonéj mi prowincyi.

„Dałem więc spoczynek ludziom, przywróciłem kolumnę do stanu normalnego a nadto przyciągnąłem ku sobie Moskali, wysłanych na pana Taczanowskiego w sile sześciu rot, dwóch dział i stu kawaleryi. Gdybym najlepiéj się bił, to większéj przysługi nie mógłbym wyświadczyć. Pod naciskiem tego oddziału zająłem się formacyą nowych oddziałów na różnych punktach i podnoszeniem powstania. O ile mój cel osiągnąłem, niechaj zaświadczą czcigodni obywatele tamtych okolic, których cnoty obywatelskie głęboko wyryte w mojém sercu i pamięci, wspierać będą całe życie niezłomną wiarę w wielką przyszłość mojego narodu.

„Słysząc w ciągu marszów, że Taczanowski jest zagrożony, i że nie wycofał się z pośród Moskali, niemając przytém żadnych wiadomości urzędowych, puściłem się sam jeden dla porozumienia się z nim co do działania dalszego. Nie zastawszy go już w Kole, wróciłem do oddziałów i z przednią strażą poszedłem na los ku Osiekowi małemu. Z marszu posłałem cztery depesze naprzód z uwiadomieniem, że idę i z pytaniem, z któréj strony mam atakować. W sobotę wieczór 9. maja stanąłem w Osieku i zapowiedziałem ludziom bitwę téj jeszcze nocy. Za dwie godziny byłem pewny spotkać w Gosławicach Moskali, wszystko było gotowe do dalszego marszu, kiedy doszła wiadomość, że pan Działyński rozpuścił kolumnę poznańską. Nagle więc znalazłem się z przednim oddziałem w sześć set tylko ludzi, naprzeciw czterech tysięcy Moskali. Szybki zwrot na Korzucznik ocalił kolumnę naszą, potém złożyłem dowództwo mazowieckie pułkownikowi Słupskiemu i oddaliłem się z obozu.

„W prostocie i prawdzie opowiedziane powyżéj wypadki są znane wszystkim ludziom, co pracowali ze mną cywilnie lub wojskowo, a tych jest wielu. Odwołuję się na świadectwo osób honoru i sumienia, które pamiętają, że odebrawszy chory jeszcze, rozkaz tworzenia oddziałów, nie zastałem ani jednego człowieka zbrojnego na całéj ziemi mazowieckiéj. Oddałem zaś w półtora miesiąca sześć obozów zorganizowanych lub organizujących się i 2200 wyrobionego żołnierza, który przeszedł wiele potyczek i ciężkich marszów.

„Winy nie uznaję w tém, że byłem niegrzeczny dla obywateli z okolic Piotrkowa, co mnie prosili o zwrot koni, zabranych obieżczykom, ani, że tupnąłem nogą na nieprzyzwoitych panów, co swojemi krzykami nie pozwolili mi rozmówić się z kuryerem przynoszącym depeszę, lub że powiedziałem zdanie moje owéj pani w Konińskiém, która broniła Moskali aż do spazmów, że nie oni buntują chłopów przeciw o panom. Nie uznaję, powtarzam, win i zarzutów robionych przez ludzi najsprawiedliwiéj ukaranych lub skarconych, lubo ci ludzie krzykami swojemi potrafili oszukać opinią i zmusić mnie do oddalenia się od dzielnych i ukochanych kolumn mazowieckich. Złe, jakie ztąd wyniknęło, niech spadnie na ich głowy, bo one sparaliżowały stanowcze rozstrzygnięcie powstania w tamtych stronach, które bogdaj aby było do poprawienia.

„W końcu panie redaktorze zostaje mi prosić, abyś oddał cześć jeśli to się zgadza z charakterem twojego pisma patryotyzmowi i poświęceniu się dla dobra Polski obywateli całego województwa mazowieckiego. Są one wielkie i święte tym co je widzieli, dają one błogie i głębokie przeświadczenie że Polska w połowie już jest odrodzona. Seyfryd."

— Dziennik Powszechny ogłasza:

„Z powodu obecnych okoliczności, JCWść. wielki książę namiestnik Królestwa, polecić raczył, aby tymczasowo do dalszego rozkazu, zaprowadzone były w przepisach o udzielaniu paszportów na podróż wewnątrz kraju, następujące obostrzenia:

1. Urzędy miejscowe wykonawcze, tj.: prezydenci i burmistrze miast, oraz wójci gmin, wydawać mają paszporta tylko osobom w gminie miejskiéj lub wiejskiéj zamieszkałym i znanym sobie, zamieszczając dokładne ich rysopisy; paszporta takowe udzielać mają jedynie w miarę istotnéj potrzeby, wyrażając ściśle miejsce, do którego pasport udzielony zostaje, oraz termin, do potrzeby zastósowany, na jaki wydany został. Władze rzeczone składać będą co tydzień wykazy imienne udzielonych pasportów właściwym naczelnikom powiatowym, których obowiązkiem będzie wykazy takowe kontrolować i w razie dostrzeżonych zboczeń, lub znacznego nad potrzebę wydawania pasportów, przedsiębrać natychmiast stósowne dochodzenia i winnych do kar pociągać.

2. Rzeczone urzędy mocne są wydawać pasporta tylko do miejsc położonych w obrębie właściwego lub sąsiednich powiatów i to na czas najwyżéj dni ośmiu, zaś pasporty wydane na czas dłuższy, jak nie mniéj do innych powiatów, oraz do miasta stołecznego Warszawy, winny być poświadczane przez naczelników powiatowych, lub przez nich samych wydawane. Po odbytéj podróży, pasporta urzędowi, który je wydał, zwracane być mają.

3. W powiatach: warszawskim i stanisławowskim pozostawiono miejscowym urzędom wykonawczym możność wydania pasportów i do m. Warszawy, bez obowiązku poświadczania takowych przez naczelników powiatowych.

4. Rólnicy w ogólności z produktami na targi do miast lub innych miejsc udający się, wyłączeni są od powyższych ostrzeń w pozyskaniu pasportów.

5. Każda osoba opatrzona w pasport nielegalny, z pomięciem wydanych obecnie przepisów, pociągniętą będzie do kiéj odpowiedzialności, jaka dotychczasowemi urządzeniami a nieposiadających pasportów jest przepisana.

Decyzyą powyższą, któréj ściśle wykonanie władzom administracyjnopolicyjnym i wojskowym polecone zostało, kopisya rządowa spraw wewnętrznych do wiadomości powszennéj podaje."

— Opisując męczeńską śmierć księdza Konarskiego i Abihta, pisze jeden z korespondentów do Czasu:

Chcąc przerazić polskie duchowieństwo, powiesić rząd poskiewski kazał księdza Konarskiego, uważają za winę prozadzenie z krzyżem obrońców Polski do bitwy, uważają za winę spowiadanie umierających na polu bitwy, uważają za winę mszą w obozie i słowa prawdy chrystusowéj do żołnierzy ol kich wyrzeczone. Widocznie nienawiścią przejęty jest w. książe do Polski i Polaków. Nienawiść ta posunęła go do krucieństwa, liberalny niby książę nakazuje mordy wojsku, podpisuje wyroki śmierci. Ksiądz Agrypin Konarski, jako dory Polak rozumiał, że obowiązkiém kapłana jest znajdować się w obozie i nieść pomoc duchowną potrzebującym jéj żołnierzom prawa i prawdy. Po rozejściu się oddziału Kononowiza, pojechał do Warki, gdzie idącego z brewiarzem kozacy ujęli i przyprowadzili do Mellera Zakomelskiego, który kazał go bić i wiązać, a związanemu pluł w twarz; później przywieźli go do cytadeli, gdzie w. książę bez zdjęcia sakry powiesić go kazał.

Zakon Kapucynów dał więc Polsce nowego męczennika ojczyzny i wolności.

Henryk Abicht, rodem z Wilna, człowiek wykształcony i bardzo stanowczego charakteru. Gdy znajdował się w emigracyi w Londynie, oszukany, dał się wciągnąć mimowiedzy swojéj w intrygę, ztąd nazwisko jego figuruje w pewnéj sławnéj sprawie, ztąd imię jego i dobra sława wiele ucierpiała. Jednak Abicht był dobrym Polakiem. W Londynie zaprzyjaźniwszy się z Hercenem, pomagał mu w jego pracach. Uczył się przytém chemii i innych nauk. Gdy wypadki nasze ożywiły naród, Abicht pod zmienioném nazwiskiem przyjechał do Warszawy, i chciał czynnie służyć sprawie narodowéj. Wysłano go dla przejmowania depesz moskiewskich i w takiéj podróży w Garwolinie przeszłego roku w grudniu, wzięty został przez burmistrza, który za to ukaranym już został. W komisyi śledczéj, tłumaczył się ze swobodą i wielką rezygnacyą. Luterańskiego był wyznania; gdy mu dano krzyż i proszono, żeby go wziął z wiarą rzekł, „ja kocham Boga i kocham ojczyznę". Należał on do gwałtowniejszego u nas stronnictwa. Nikogo w badaniu cytadelném nie wydał. Nie chciał, żeby za nim prośbę podawano. Chciał zginąć z czystém imieniem, i tak zginął, a śmiercią swoją zatarł błąd młodości, w którym dozwolił się użyć za narzędzie intrygi.

— Piszą ztąd 14 czerwca, do Czasu: Arcybiskup Felinski wywieziony został dzisiaj rano do Petersburga. Dano mu eskortę z oficera żandarmeryi i kilku żandarmów, którzy w drugim za nim wagonie jechali. Wczoraj żegnał się z duchowieństwem i oznajmił mu, że na czas nieobecności swojéj następcą swoim naznaczył biskupa sufragana Rzewuskiego, człowieka pobożnego i powszechnie szanowanego. Niespodziewamy się, ażeby prędko Arcybiskup powrócił; zapewne losem jego będzie wygnanie.

Rozkaz do powieszenia księdza Konarskiego za odprawianie nabożeństwa w obozie, nadszedł wprost z Petersburga, Korf przedstawiał go tylko do wygnania na Sybir. Jutro spodziewają się nowych egzekucyj. Powiadają, że powodem do nadzwyczajnéj surowości rządu moskiewskiego i téj złości, jaka przebija w jego rozkazach, jest zabranie owych milionów ze skarbu Królestwa, które rządowi moskiewskiemu z tytułu tego, że jest rządem przez naród nieuznanym, nieprawnie pobrał. Gniéw wielki przebija się w każdym kroku rządu moskiewskiego. W obec takiego usposobienia, tym mniéj myśleć można o dotrzymaniu jakichkolwiek obietnic, któreJ Rosya na rzecz naszę przed Europą by uczyniła, a które to obietnice zawsze łamała.

Z pola walki otrzymujemy dziś tylko wiadomości o utarczkach naszych patroli żandarmskich z patrolami moskiewskiemi.

Oficer Dynga wracający pociągiem z Rokicin, gdzie jeździł z wizytą do bufetierki, do stojącego tamże pod płotem Antoniego Pośpiecha, pruskiego poddanego, wystrzelił z wagonu i na miejscu zabił.

Między dońskiemi kozakami spostrzegać się daje coraz większe niezadowolenie. W Warszawie do pewnego szynku przybyło 2 kozaków, w ślad za nim przybyło 2 gwardzistów moskiewskich; przy kieliszku od rozmowy zwyczajnéj przyszło do kłótni. Jeden kozak tłómaczył gwardziście, że jest łotrem, kiedy jest sługą cara, on zaś sam nie chce służyć carowi, lecz tylko swojemu atamanowi. Naturalnie gwardzista nazwał go buntownikiem, a kozak za taką nazwę gwardziście dał w policzek. Na krzyk ich przybył milicyant. Po kilku energicznych pytaniach dostał od kozaka takąż pamiątkę, jak i gwardzista. Milicyant widząc, że nie podoła sam z kazakami, udał się o pomoc, która nim nadeszła, zjawił się oficer, który zaczął z góry traktować kozaków, lecz zwolennik atamana tak już był rozgrzany, że pobił oficera. Później dopiero nadbiegli żołnierze i kozaków aresztowali. Przez oddział Ostrołęcki wzięty był do niewoli kozak, który wstąpił w nasze szeregi i odznaczył się wierną służbą, a pod Nagoszewem niepospolitém męstwem. Szkoda, że takich jest niewielu.

Przesyłam wam wyjątki z listu, który odebrałem z Wilejki z Litwy. Piszą: „Powiat powstał 20 kwietnia a dotąd padło już ze 100 Wilejczan, sam kwiat naszéj młodzieży. Dziwny stan naszego powiatu. Funkcye urzędów cywilnych ustały. Rozkazy, ogłoszenia, odezwy polskie i moskiewskie krzyżują się: i tak na kiermaszu w Dolkinowie powstańcy byli przez żydów i włościan przyjmowani ze łzami. Na drugim kiermaszu wojsko i kozacy gospodarowali. Dnia 28 maja, znany już wam, stoczono bój pod Władykami, w którym zginął Kozieł z 80 towarzyszami. Prócz znanych wam już nazwisk, polegli: Ratyński i Kopeć, drugi zaś Ratyński ma 9 ran i jest w niewoli. Gdzie rzucisz myślą, krew i żałoba. Dnia 4 czerwca, odbyło się w całym powiecie żałobne nabożeństwo za poległych pod Władykami bohaterów. Dnia 5 zaś czerwca drugi oddział powstańców, bił się około Lubania. Bój był krwawy, plac boju został przy powstańcach. Niektóre rodziny potraciły po kilka osób ze swego grona. W kobietach wyrobiło się dziwne męstwo. Jednéj, gdy powiedziano, że padło 200 żołnierzy i kilku oficerów, ale z cicha dodano, że i syn jéj poległ, odpowiedziała: „ale dobrze opłacona strata". Drugiéj, nic nie mówiono, bo sądzono, że jéj trzej synowie polegli. Domyślając się z milczenia nieszczęścia, rzekła: „ostatni, czwarty już musiał wyzdrowieć, niech idzie pomścić braci." Tak mówiła, jednak serce ściskało się patrzeć na nią. Bóg ją pocieszył, bo dowiedziano się później, że jeden tylko z synów jéj zabity, dwóch żyje chociaż ranieni i w niewoli.

Na rynkach miast naszych krew też płynie z męczenników mordowanych za wyrokami. W Mińsku d. 4 czerwca rozstrzelany Michał Ciundziewicki, syn obywatela, inżynier wojskowy zostający w czynnéj służbie. Wina jego taka: Jadąc, wstąpił do karczmy, gdzie zastał popa pijącego z chłopami i opowiadającego im, że panowie za pańszczyznę broń podnieśli. Oficer odrzekł: nieprawda, wszakże i w 1831 r. panowie bili się, choć była pańszczyzna. Pop na to pijany: „Słyszeliście jak wyzywał cara, jak zachęcał do buntu. Poświadczycie to, rzekł do 4 pijanych chłopów." Spisał protokół i zaskarżył oficera, Polaka. Czterech innych ludzi, to jest 3 chłopów i żyd, stanęli jako świadczący za oficerem. Nieprzyjęto ich świadectwa i Ciundziewicki rozstrzelany został. Na grobie jego modlą się jak na grobie męczennika. Michałowski rządzca z Siennicy zatrzymany był na drodze, w bryczce miał 10 bochenków chleba. Domyślali się, że wiezie ten chleb powstańcom i skazano go na 10 lat ciężkich robót w Syberyi.

Dnia 6 czerwca przybył do Mińska nowy gubernator wojenny, jenerał Zabołocki, ten sam, który w Warszawie strzelał do bezbronnéj publiczności dnia 27 lutego 1861 roku i ogłosił, że z kobiet zdzierać będzie żałobę na ulicy. W Wilnie rozstrzelano obywatela Laskowicza i dwóch księży, z tych jeden starzec 70letni, powieszono Bolesława Kołyskę. W dziśnieńskim powiecie także wiele zginęło młodzieży. W Serweczu np. p. Jelska straciła męża i czterech synów a pozostał jéj tylko jeden małoletni."

— Czas czwartkowy tak streszcza wiadomości z pola boju:

Pożar zapału ogarniającego naród, który postanowił zrzucić z siebie srogie jarzmo, jest tak wielki, iż krew jego rozlewana obficie to na placach egzekucyi i mordów, to na polach walki, nie zmniejsza, lecz rozżarza tylko ogień. Zaiste, srogi ucisk i okrucieństwa moskiewskie dają najobojętniejszym nawet miecz do ręki i pchają na plac boju. Jakoż codziennie wiadomości donoszą o nowych utarczkach, a dzisiejsze doniesienia mówią o siedmiu świeżych bojach, to w Kongresówce, to na Litwie stoczonych.

W Kongresówce prócz utarczek w dalszych województwach, o których jeszcze nie mamy doniesień, stoczono w Kaliskiém w nocy z dnia 10 na 11 t. m. już po utarczce pod Ignacewem nową potyczkę, w któréj hufiec polski walczący wprzód zwycięsko w okolicy Ignacewa pod Kazubkiem 9 t. m., przebił się przez zastępujące mu kolumny moskiewskie w głąb kraju. O utarczce téj, która zaszła w okolicy Sadna, wspomina korespondent do Dziennika Poznańskiego, (nr. 134) opisując zarazem pomyślną walkę pod Kazubkiem. W Kieleckiém hufiec Czachowskiego po pomyślnym a krwawym dla Moskali boju w Bobrzy 10 t. m., gdzie trzy roty smoleńskiego pułku zostały zniesione, stoczył 11 t. m. niepomyślną utarczkę około wsi Rataje. Nakoniec o trzeciéj świeżéj potyczce w Kongresówce donosi głucha wieść, iż zaszła w okolicy Tomaszowa w Lubelskiém 14 t. m.

Wiadomości z Litwy donoszą o czterech świeżych potyczkach 6, 7 i 8 czerwca, lecz o dwóch tylko z nich mamy wiadomości ze strony polskiéj. Mianowicie w okolicy Szawel na Żmudzi hufiec Maćkiewicza odparł ze stratą atakujących go Moskali 7 t. m. pod Cytowianami, leżącemi na drodze z Szawel do Rosień. Telegram moskiewski z Wilna z 10 czerwca twierdzi, iż następnie nazajutrz z tym samym hufcem stoczyli bój Moskale, mając kompanią strzelców rodziny cesarskiéj, kompanią pułku narewskiego i szwadron dragonów, i utrzymuje jak zwykle, że w boju tym pobili oddział Maćkiewicza i ścigają go. O tym drugim boju stoczonym przez Maćkiewicza 8 czerwca, nie mamy jeszcze doniesień ze strony polskiéj, a doniesienie w telegramie moskiewskim o zwycięstwie, jest to zwykła zwrotka powtarzająca się przy każdéj wiadomości o boju, a tylokrotnie fałszywa. Inny telegram moskiewski z Wilna z 10 t. m. twierdzi, iż oddział pułku nowo-ingermanlandzkiego pobił pod wsią Ilia hufiec powstańczy 300 ludzi liczący w dniu 6 czerwca; otóż z wiadomości pewnych wiemy, że pod Ilią leżącą nad rzeką Ilią w powiecie wilejskim niedaleko miejsca, w którém 24 maja zginął waleczną śmiercią Kozieł ze swoimi towarzyszami, w d. 6 czerwca oddział moskiewski ingermanlandzkiego pułku nie pobił, lecz pobitym został, a na pomoc rozbitym Moskalom wysłano nowe wojska z Mińska. Czwarta świeża potyczka na Litwie, o któréj znów mamy tylko doniesienie moskiewskie w telegramie z Wilna z 10 czerwca, zaszła w powiecie słonimskim pod wsią Różanna (na drodze ze Słonima do Prużany i do Białowieżkiéj puszczy); telegram moskiewski twierdzi, że w boju tym walczyły dwie kompanie pułku newskiego i oddział kozaków z hufcem powstańców, którego siłę do 700 ludzi podnosi, a jak zwykle, przypisuje sobie zwycięstwo przyznając się do straty tylko 4 zabitych a 15 ranionych.

O potyczkach stoczonych przez hufiec Czachowskiego na północ Kielc 9, 10 i 11 maja, mamy, obok szczegółowych doniesień od wiarogodnych osób, także raport moskiewski ogłoszony w Dzienniku Powszechnym z 15 t. m. Raport ten jest znów nowym dowodem, jak muszą kłamać biuletyny moskiewskie o dalszych wypadkach, gdy o tych bliskich nas walkach tyle kłamstw zamieściły. Najprzód mija się z prawdą zupełnie raport moskiewski, mówiąc, że w potyczce 9 t. m., którą on nazywa pod Rusinowem blisko miasteczka Gielniowa, Moskale mieli cztery razy mniejsze siły od oddziału Czachowskiego, którego siłę na 500 ludzi podaje; albowiem Czachowski uderzył wprawdzie z początku na mały oddział moskiewski, lecz temu przyszła natychmiast w pomoc trzy razy od Polaków liczniejsza kolumna wojska moskiewskiego, i Czachowski po krótkiéj a krwawéj utarczce cofnąć się musiał przez Mniow do Bobrzy i tam rozłożył się po za murami opustoszałych zakładów fabrycznych. Mija się daléj z prawdą raport moskiewski twierdząc, że Czachowski w tym odwrocie połączył się z oddziałami Rogójskiego i Markowskiego, co podniosło jego siłę do 950 ludzi: jestto zupełnym fałszem, gdyż oddział Markowskiego nie istnieje, a oddział Rogójskiego dwoma miesiącami pierwéj, bo na początku kwietnia z Czachowskim się połączył pod dowództwem początkowo Łopackiego, a Czachowski nie miał w Bobrzy i 400 ludzi, a w ogóle mniéj niż w niepomyślnéj utarczce dnia 9, w któréj stracił kilkudziesięciu ludzi. Dowódzca moskiewski powiększył siłę Czachowskiego zapewne, aby usprawiedliwić przed swą władzą zupełną porażkę, jakiéj w Bobrzy doznał. Jakkolwiek bowiem raport moskiewski twierdzi, że w boju w Bobrzy, który nazywa bojem w Nowych Zakładach, Moskale zwyciężyli, kłamstwo to sam zbija donosząc o posłaniu owym zwycięzcom pośpiesznie posiłków z Kielc przez jenerał-majora Czengierego pod dowództwem pułkownika Taube. Kłamstwo to o zwycięstwie moskiewskiém w Bobrzy, jest tém zuchwalsze, że w obec ludności kieleckiéj i rzybiegł na rynek miasta Kielec kozak skrwawiony wzywając pomocy, i chociaż Czengiery pośpiesznie wyprawił z Kielc wszystkie rozporządzalne siły, spotkały one już uciekających rozbitków moskiewskich. Śmiesznem jest prawie doniesienie raportu moskiewskiego o stratach w boju pod Bobrzą, twierdzącego, iż Moskale stracili 11 poległych a 10 ciężko ranionych; w istocie 11 grzebano w Kielcach, (gdyż resztę zabitych Moskali pozostawiono pod Bobrzą), lecz raport nie wspomina, że między nimi było 7 oficerów a 4 żołnierzy zmarłych w drodze z pomiędzy 158 ranionych, których do szpitala wojskowego w Kielcach przywieziono. Działo się to w obec całéj ludności polskiéj w Kielcach; kogóż więc raport moskiewski chce oszukać? Co się tyczy trzeciéj potyczki stoczonéj przez Czachowskiego 11 t. m. pod wsią Rataje nad rzeką Kamionną, nie będziemy bynajmniéj zapierać, iż była niepomyślną, bo niepotrzebujemy zagrzewać męstwa polskiego fałszywemi jak Moskale biuletynami o zwycięstwach i ukrywaniem porażek. Lecz raport moskiewski twierdzący, jakoby w téj utarczce pod Ratajami 11 t. m. hufiec Czachowskiego zupełnie zniszczono, pisze także fałsz: Czachowski po rozbiciu oddziału moskiewskiego, który go szturmował w Bobrzy, wiedząc, że następnie wyruszą przeciwko niemu wszystkie siły z Kielc, gdy z drugiéj strony atakować go będą oddziały z Radomia za nim idące, opuścił Bobrzę i w nocy cofał się w poprzek szosy około Suchedniowa ku Świętokrzyskim górom. Na cofający się oddział uderzyły przeważne siły moskiewskie pod Ratajami, a w tylnéj straży idący oddział jazdy polskiéj, wpadł na własną piechotę i zmieszał ją, a hufiec ten dzielny, złożony z ochotników z Krakowskiego, Sandomierskiego i Galicyi Zachodniéj, który od trzech miesięcy (od boju pod Grochowiskami 18 maja) w ciągłych forsownych pochodach przez Sandomierskie, Radomskie i północną część Krakowskiego stoczył 24 potyczek z różnemi kolumnami moskiewskiemi, upadając prawie ze znużenia, cofnął się w rozsypce do lasu, gdzie się na nowo sformował; fałszywém zaś jest zupełnie doniesienie moskiewskie o zniszczeniu hufca. Wkrótce zapewne czytać będziemy nowy biuletyn moskiewski donoszący o nowém zniszczeniu hufca Czachowskiego, który już kilkakrotnie Moskale całkowicie zniszczyli w swoich raportach.

Na zakończenie tych dzisiejszych wiadomości z teatru wojennego donosimy, że na najbliższém nas polu walki w Krakowskiem, wojska moskiewskie z pogranicznych posterunków w Brzesku, w Nowém Mieście, w Proszowicach, a w części i z Michałowic ruszyły wczoraj i dziś rano, koncentrując się, do Miechowa. W Proszowicach, wychodzące stamtąd dwie roty pozostawiły tylko 65 kozaków. Wychodzące z nadgranicznych posterunków wojska moskiewskie twierdziły, iż gromadzą się w Miechowie, aby ruszyć głębiéj w kraj przeciwko hufcowi Bończy. Równocześnie zwiększone zostały posterunki wojsk ces. austryackich nad granicą.

* **Z Konińskiego**, 16 czerwca. Straty oddziału sformowanego w Kujawskiém, w potyczkach pod Kleczewem, nazajutrz po zwycięstwie odniesioném pod Ignacewem cofającego się w największym porządku śród strasznego ognia przeważnych sił nieprzyjacielskich, stósunkowo nie były wielkie. Lewe skrzydło więcéj ucierpiało od prawego; rannych Moskale po większéj części najkropniéj dobijali. Prócz rannego majora Mierzyńskiego, 60 letniego starca, zamordowanego, poległ waleczny kapitan strzelców Kranich, rodowity Niemiec. Moskiewskie straty w dniu drugim, tj. pod Kleczewem, wynoszą do 120 w zabitych i rannych, których odwieziono do Włocławka.

Wszyscy bez wyjątku, tak oficerowie jak żołnierze szeregowi, strzelcy jak i kosyniery, niemogą się nachwalić poświęcenia i waleczności swych dowódzców, obudwu pułkowników. Dowódzcy zaś chwalą odwagę i karność młodego żołnierza.

* **Z nad granicy**, 18 czerwca. Dnia 16 czerwca rano wyjechał z Warszawy w największéj tajemnicy pociąg nadzwyczajny, konwojowany przez 450 grenadyerów lejbgwardyi. Skoro ten pociąg przybył do Aleksandrowa, natychmiast zażądano pociągu nadzwyczajnego do Otłoczyna. W Otłoczynie dopiero wysiedli wszyscy pasażerowie, czekając na zwyczajny pośpieszny pociąg z Aleksandrowa o godzinie 7 w wieczór wychodzący. Konwojowi z gwardyi składającemu się, przewodził znany podpułkownik Bremsen. W osobném coupé siedział senator i dymisyonowany moskiewski jenerał Witte, oraz pani pod nazwiskiem baronowéj Minkwitz, z dziećmi. Czy to rzeczywiście była pani Minkwitz, niewiadomo, ale osoby znające Warszawę twierdzą z pewnością, że dzieci te były dziećmi w. ks Konstantego.

‡ **Z nad Prosny**, 19 czerwca. Od osób przybyłych z Królestwa dowiadujemy się, że w końcu zeszłego i na początku

bieżącego tygodnia toczyły się w różnych stronach Kaliskiego zacięte między powstańcami a Moskalami utarczki. I tak najprzód miała zajść utarczka pod Kuźnicą grabowską, apotém między Klonowem a Lututowem; mówią także o starciu się powstańców z Moskalami pod Turkiem położonym przy żwirówce od Kalisza do Koła wiodącéj. Jakkolwiek o wypadku tych utarczek nie mamy dotąd pewnych wiadomości, to jednak już to, że wojsko rosyjskie wyprawiane z Kalisza, wracało każdą razą znacznie przerzedzone, wioząc ze sobą wiele rannych, a mało łupów i prawie żadnych jeńców, domyślać się każe, że z utarczek tych nie wyszło ono zwycięzko. A zresztą choćby téż utarczki te miały być dla powstańców niepomyślne, pocieszamy się tą nadzieją, a raczéj tą mocną wiarą, że powstańcy mogą być nieraz jeszcze porażeni, lecz pokonani i zniszczeni do szczętu nigdy! Powstanie, które mimo najniekorzystniejszych warunków, mogło się przez blisko pięć miesięcy utrzymać, utrzyma się i nadal. Przytłumione w jednéj stronie, wybucha ono tém silniéj gdzie indziéj. W Wileńskiém, gdzie są trzy oddziały powstańców znoszące się ze sobą i nawzajem posiłkujące i dokąd teraz Molkale nie tylko z Wielunia, ale i Sieradza i odleglejszego Kalisza znaczne siły ściągają, przyjdzie w tych dniach niezawodnie do krwawéj rozprawy. Głównym dowódzcą w téj stronie jest Oksiński, znany z śmiałych ruchów i kilku pomyślnie z Moskalami stoczonych walk. Żandarmi narodowi, składający się z młodych, odważnych, na wszystko zdeterminowanych ludzi, ukazują się w miasteczkach coraz więcéj i gdzie się ukażą, powitani bywają jako zwiastunowie nowego, tak pożądanego rzeczy porządku. Posługi ich wyświadczane sprawie narodowéj, połączone prawie zawsze z niebespieczeństwem osobistém, są jak największego uznania godne.

Odkąd naczelnie w Królestwie Polskiém dowodzący jenerał Berg wynajduje nowe, coraz groźniejsze, coraz bardziéj duchem mongolskim tchnące sposoby tłumienia powstania, sprawia on wszystkim tym poddanym sobie jenerałom, których do wykonania swych rozkazów uważa za niezręcznych lub nie dość jeszcze sprężystych, wcale nie miłe niespodzianki. Jakoż jedni z nich zostali translokowani, a drudzy otrzymali dymisyą. Do ostatnich należy także Brunner, zwycięzca z pod Ignacewa, którego zasług jakoś uznać nie chciano. Dymisyonowanemu do nieoznaczonego czasu nie wypadało nic innego uczynić, jak tylko wyjechać czém prędzéj za granicę, do pierwszych lepszych wód niemieckich, by tam zdrowie swoje trudami wojennemi nadwątlone poratować. Powiadają, że odjazd jego z Kalisza nastąpił tak prędko, iż nie pożegnał się nawet z wojskiem swojém, z którém tyle kampanii w Kaliskiém i Konińskiém odbył, jeżdżąc za niém powozem i doborem kozaków otoczony. Następca jego, Masłow, przybyły z Włocławka, gdzie tameczną załogą dowodził, nie dał się jeszcze ani z złéj ani z dobréj strony poznać, lecz niezadługo odsłoni się on, i oby wtedy nie okazał się godnym Berga wybrańcem. Doświadczenie uczy i napomina nas, abyśmy względem tego, czego się po satrapach moskiewskich i ich pomocnikach spodziewać mamy, byli zawsze pesymistami.

W Zamościu, na stronie pruskiéj tuż przy granicy Królestwa leżącym, zatrzymał patrol wojska pruskiego wóz pokryty, w którym znalazł rozmaite do uzbrojenia i uekwipowania jazdy przydatne rzeczy oraz znaczną sumę pieniędzy. Właścicielowi wozu i woźnicy, obydwom z Królestwa pochodzącym, udało się w Mikstacie, dokąd wóz i onych sprowadzono, uwolnić się od towarzystwa, do którego się niefortunnym przypadkiem dostali. Wóz, konie, zabrane rzeczy i pieniądze odstawiono do Ostrowa; jeżeli właściciel ich sam się nie zgłosi, co jednak jako zamieszkałemu w Królestwie groziłoby długiém uwięzieniem a może czém gorszém jeszcze, mają one jako „herrenloses Gut“ przyznane być fiskusowi.

Wilno, 16 czerwca. Kuryer Wileński ogłasza szereg buletynów Inwalidy Rosyjskiego. Wedle nich kolumna moskiewska wysłana z Szawel pod dowództwem moskiewskiego pułkownika Narbutta miała natrzeć dnia 6 czerwca w lasach cytowiańskich na oddział księdza Maćkiewicza, złożony z 1300 ludzi. Powstańcy mieli stracić 50 z górą zabitych, wielu rannych i 4 jeńców. W wojsku poległo 2, ranny kapitan Kosicz i 7 żołnierzy. Dnia 9 czerwca znowu było spotkanie z oddziałem Maćkiewicza, przy czém mieli powstańcy stracić 20 poległych, wojsko żadnéj nie miało ponieść straty, ani kozaka. Utarczki trwały jeszcze wciąż.

Kolumna moskiewska pod kapitanem Dmitriewem wysłana z Wilejki koło wsi Iłży dnia 5 czerwca miała potyczkę z 300 powstańcami; kolumna moskiewska majora Kremmera, z Wołkowyska, w słonimskim powiecie w lesie różańskim miała rozbić 700 powstańców, około tegoż samego czasu.

Z Starowierców w powiatach dynaburskim i rzeżyckim, którzy się odznaczyli w mordach i burzeniu dworów, uformował rząd konną secinę milicyi. Straż ta ma być ostatecznie uformowana, odziana jednostajnie tak jak kozacy, i uszykowana z końmi najdaléj za dwa tygodnie.

Z pogranicza Wołynia, 12 czerwca, piszą do Gaz. Nar. Chłopi we wsi, któréj wymienić niepodobna, 7 wiorst od Uściługa odległéj, przysłali przez sołtysa do swego dziedzica składkę na rzecz powstania; sołtys ten uroczyście od całéj gromady oświadczył, że się poznali na fałszu, którym ich dotychczas rząd karmił i że dziś całém sercem dzielą uczucia panów swoich dla kraju. W téjże chwili zostały nakazane przez dziedzica włościanom 20 podwód dla powstańców, i te natychmiast na wskazane miejsca stanęły.

Obecny stan wojska na pograniczu Wołynia jest następujący. W Drużkopolu stoi 250 strzelców inflanckich, w Łucku 2 pułki. Do tych liczą się kozacy, którzy świeżo wrócili z Sławutyji poprzynosili z sobą mnóstwo drogocennych kobiecych rzeczy, zrabowanych u tamtejszych obywateli, jako pierścieni brylantowych, zegarków, a te zwykłym trybem żydom miejscowym za bezcen sprzedają. Wielu pomiędzy nimi tak młodych, iż liczą zaledwo lat 16. Spodziewają się co chwila rozkazu wymarszu do Polski. W Horochowie jest załoga z 1500 ludzi, tj. piechota, huzary, kozacy i 4 armaty; w Porycku rota piechoty i pół sotni kozaków; pikiety rosyjskie rozstawione są po drodze od Drużkopola do Beresteczka.

Inflanty polskie, 9 czerwca. Piszą do Czasu: W nocy uwięziono dynaburgskiego powiatowego marszałka, hr. Ludwika Platera, zapewne za podanie się do dymisyi i niepodpisanie adresu. Straciwszy wczoraj synowca, czyżby na świeżéj mogile mógł kłamać? Do takich kłamstw zdolni tylko służalcy caratu. Dodamy jeszcze, że krew polska leje się już w więzieniach. Murawiew, któremu dobrze są znane sposoby męczarni, przy indagacyach już ich używa: biją, torturują, morzą głodem, a najsilniéj dręczą tych, których podejrzywają o stosunki z rządem narodowym. Całą wściekłość w téj chwili obrócili na księży, odgrażając się, że właśnie w ich ręku musi być komitet, a Dłotowski klnie się, że go wykryje.

Jeszcze słów kilka o arbitralnym i niesprawiedliwym wyroku śmierci, spełnionym przez jen. Dłotowskiego na śp. Leonie Platerze. Śp. Leon według praw polowych wojennych sądu moskiewskiego należał do drugiéj kategoryi, jako podrzędny oficer wojska narodowego, zostający pod rozkazami naczelnika wojennego Zygmunta Bujnickiego, który potrafił umknąć z matni moskiewskich, dostając się do oddziału żmudzkiego. On to na tydzień właśnie przed rozstrzelaniem L. Platera, przez swoją żonę na piśmie przesłał komisyi zeznanie i opis szczegółowy swojego dowództwa przy odbiciu transportu moskiewskiéj broni. Z początku posądzono, iż zeznanie to jest sfabrykowane, odrzucono je; a po zamordowaniu Leona Platera, żonę p. Bujnickiego uwięziono w kazamatach twierdzy i naznaczono siedmiotygodniowy termin, w przeciągu którego, jeżeli sam Bujnicki nie stawi się przed mordercami, obiecano żonę jego zamordować przez powieszenie. Trzeba wiedzieć, że Plater tak był szlachetny i wytrwały, że do ostatniéj chwili, do skonania, wszystkich bronił, a tylko siebie potępiał, przyjmując cały ciężar odpowiedzialności na siebie. Tym samym wyrokiem, zatwierdzonym przez Dłotowskiego, którym skazano hr. Leona Platera na zamordowanie, skazano także ośm służących do ciężkich robót syberyjskich; innych dwunastu na wieczną służbę do batalionów orenburgskich i rot aresztanckich. Dzisiaj, 10 czerwca, uwięziono w kazamataach chorą obywatelkę Szczotkowską, księdza Zdanowskiego, księdza Pacewicza i księdza z Uciany, którego nazwiska nie wiemy.

ROSYA.

Petersburg, 14 czerwca. Śród powodzi wiernopoddańczych objawów uczuć po najwyższym ukazie, któremu dotąd tylko Finlandya nie stała się powolną, kiedy niekiedy wychyla się słowo niejakiéj opozycyi, ale łatwo ją rząd uprząta. Tak wczoraj zakazano moskiewski tygodnik Nasze Wremia (Nasz Czas) za artykuł pod napisem „fatalna kwestya,“ ponieważ, jak dekret opiewa, tygodnik „stanął wprost w sprzeczności ze wszystkiemi patryotycznemi objawami wywołanemi przez obecne okoliczności, a zarazem z rozporządzeniami rządowemi przedsięwziętemi w tym kierunku.“ Artykuł wspomniony dawał do zrozumienia, że w istocie rosyjska cywilizacya jest niższą od polskiéj, i że Rosya powinna przedewszystkiém nowéj, wolnomyślniejszéj trzymać się polityki. Za to pismo przestało wychodzić, a naczelnego cenzora zrzucono z urzędu.

Wyszedł ukaz, ażeby Małorosya sformowała trzy nowe pułki konnych „ochotników,“ kosztem prowincyi i gmin.

— Niewiadomo dotąd, jak rząd rosyjski się zdecydował względem utworzenia gwardyi miejskiéj, którą miasta większe utworzyć się ofiarowały, aby wojsko z nich można wycofnąć i użyć na linii bojowéj. Rząd rosyjski z niedowierzaniem do wykonania tego projektu przystępuje, obawiając się, czy ta uzbrojona część ludności nie stawi mu późniéj jakich warunków co do swobód wewnętrznych. Inwalid Ruski ogłasza mowę, jaką miał książę Szczerbatow, gołowa czyli burmistrz Moskwy do rady miejskiéj, przedstawiając jéj projekt utworzenia gwardyi miejskiéj w Moskwie, gdyż „w chwili obecnéj należy już przejść od słów do czynów,“ a „ludność Moskwy nie będzie szczędzić ofiar dla utrzymania wielkości kraju.“ W całéj jednak mowie Szczerbatowa niema ani słowa o powstaniu w Polsce, a natomiast są wyrazy: „każdy wie, że spokój publiczny jest dzisiaj więcéj zagrożony niż w czasach zwyczajnych; pożarów, które dotknęły w r. z. Pertersburg, nie można przypisać przypadkowi;“ Moskwa więc winna czuwać nad swém bezpieczeństwem i utworzyć gwardyą miejską, aby liczna załoga wojsk w mieście stojąca mogła być użyta „przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom.“

— Pomiędzy najpoddanniejszemi pismami, które ogłaszają dzienniki rosyjskie, znajduje się także pismo z wyspy Oesel, należącéj do Inflant, w języku niemieckim, gdzie po oświadczeniach najwyższych uczuć dla swego „rozkazodawcy i cesarza,“ podpisuje się „w imieniu szlachty Oeselskiéj, landrat Ludwik von Hildenstubbe.“ Oświadcza tu pan landrat pomiędzy innemi, naturalnie po niemiecku, co przekłada Dziennik Powszechny w ten sposób:

„Półtora wieku złączony z wielkiém państwem rosyjskiém niezmiennem przywiązaniem do sławnych jego samowładców, błogosławieństwami za jego dobroczynną i sprawiedliwą opiekę, i wspólném z niém dzieleniem niebezpieczeństw i sławy, Oesel, podobnie jak i inne prowincye nadbaltyckie zawsze z gotowością przynosił na ołtarz wspólnéj, drogiéj ojczyzny, swe mienie i krew.“

„Jeżeli błogie dążenia WCMości ku zachowaniu pokoju, okażą się bezowocnemi, i naszéj wyspie, tak jak w czasie poprzedniéj wojny przypadnie w udziale próba, że będzie odciętą przez nieprzyjacielskie floty od naszéj wielkiéj ojczyzny i pozbawioną przez to opieki naszego potężnego monarchy, to miłość i wdzięczność itd. wzmocnią nas w téj próbie.“

Jaka szkoda, że szlachta Oeselska jeszcze się nie nauczyła języka swojéj już od półtora wieku „wspólnéj drogiéj i wielkiéj ojczyzny,“ to jest Rosyi, a zatém rosyjskiego, i dotychczas tłómaczyć musi patryotyczne uczucia wiernopoddańcze w języku, w którym stary Arndt śpiewał „Was ist des Deutschen Vaterland?“

FRANCYA.

Paryż, 17 czerwca. Minister Drouyn de Lhuys przepędził cały dzień przedwczorajszy w Fointainebleau u cesarza; sądzę, że się tam głównie zajmował sprawą polską, a mianowicie poprawkami austryackiemi do ostatnich wniosków. Cesarz Napoleon przyjął podobno owe poprawki, które zmierzają głównie do tego, aby ograniczyć ważność sejmu, odebrać mu wszelkie znaczenie polityczne i pozostawić li tylko adminstracyjnéj natury czynności, daléj aby znieść warunek opiewający, że tylko Polacy mogą być urzędnikami. Czekają teraz tylko jeszcze przystąpienia Anglii do owych poprawek, aby przesłać depesze, na które się wspólnie zgodzono, do Petersburga. Gabinet wiedeński, skoro tylko odbierze z Paryża i Londynu telegraficzne zawiadomienie, że już nic nie stoi na przeszkodzie, również swoję depeszę wyprawi, aby wszystkie trzy dokumenty wręczone być mogły równocześnie księciu Gorczakowu. Morning Post poświęca dzisiaj obszerny artykuł zamiarom rządu rosyjskiego, w obec dyplomatycznych zabiegów zachodu, i twierdzi w nim prawdopodobnie, że postanowiono w Petersburgu wlec kunszachty dyplomatyczne aż do zimy, kiedy już zbrojne wkroczenie stanie się niepodobném i gdy powstańcy będą zmuszeni powrócić do domów z powodu zimna i nieprzychylnéj pory, natenczas użyje rząd rosyjski najsroższych środków, aby ich uczynić nadal nieszkodliwymi. Ciekawi bylibyśmy wiedzieć, jakim mógłby być ów superlatius w obec tego, co się już w Polsce dzieje. W parlamencie włoskim dotknął także wczoraj sprawy polskiéj deputowany Lafarina, mówiąc w izbie deputowanych, a celem obrony postępowania rządu włoskiego oświadczył, że Włochy i Fancya są właściwie jedyne mocarstwa, które z sympatyi i interesu życzyć sobie muszą przywrócenia Polski. Pułkownik Łapiński, który z wyprawą swoją, opuściwszy Malmoe usiłował na statkach duńskich wśród straszliwéj burzy wylądować pod Połągą, musiał, straciwszy kilkunastu ludzi, wrócić napowrót na wyspę Gothland. Rząd rosyjski ciągłe czyni przygotowania do wojny; temi dniami obstalował w warsztatach Cockerilla w Antwerpii dwie łodzie kanonierskie pancerne, które kosztować będą cztery miliony franków.

ANGLIA.

Londyn, 20 czerwca. Telegrafują do Ostd. Ztg.: Na wczorajszém posiedzeniu izby lordów dawniejszy poseł w Cazogrodzie, lord Stratfort de Redcliffe, mówił o popełnianych w Polsce przez wojska rosyjskie okrucieństwach. Żadaniem jego nie da się pokój utrzymać bez odłączenia Polski od Rosy. Zyczy sobie wiadomości czy istnieje rozporządzenie Murawiewa, aby sieczono kobiety, i prosi o przedłożenie dalszego ciągu korespondencyi. Hr. Russell obiecuje, że jaknajrychléj uczyni zadość tym żądaniom, następnie wspomina o wysłaniu not identycznych Anglii, Francyi i Austryi i przedłoży treść ich, gdyby się miano ociągać z odpowiedzą. Co do Murawiewa, nic nie wie. Książę Gorczakow zaręczył Napierowi, że rząd niewinien okrucieństw i chce zarządzić śledztwo.

AMERYKA.

† **Waszyngton,** 22 maja. Amerykanie jak się bili, tak się biją, końca nie widać wcale, już poczynają nudzić i jednych i drugich pretensye, gaskonady i celu pozbawiona walka, która poczyna przybierać minę spekulacyi na obie strony.

Utworzono tutaj komitet dla wspierania sprawy polskiéj, względy polityczne przeszkodziły na ten raz ludziom czynnym i wpływu, brać udział w demonstracyach. Ale za to kobiety, wzięły się szczerze do dzieła. Panie Cook, Crane i Daty, bardzo są czynne w Nowym Jorku, a wpływy ich obiecują nie małe skutki; tu w sąsiedztwie pani Southworth także jest bardzo gorącą przyjciółką sprawy naszéj. Pani Cooke tłomaczyła na język angielski Nieboską komedyą i Irydiona, pani Southworth jest znakomita pisarka powieści, których już dużo ukazało się tomów. Prócz Nowojorskiego i tutejszego komitetu są w St. Louis, w Chicago, w Leavenworth (Kanzas), w Great Rapide w Minnesocie i w wielu innych miejscach. Niemcy też zawiązali także dla sprawy polskiéj komitety i to bardzo ochoczo. Tego tygodnia posłano 8000 złotych do Londynu, będzie więcéj wkrótce. Ułatwiono podróż niejednemu, oby Bóg ich swą osłonił opieką.

Prócz tego pracuje się tu nad otworzeniem domu przytułku dla kalek i starych, krórzy giną teraz powolną, bolesną śmiercią na rozproszeniu i wygnaniu. Na ten cel ofiarowano fermę pod Egg Harbor, a zabiegi Kochanowskiego, Ruszewskiego, Jaworskiego i innych, zapewne dopomogą do doprowadzenia planu do skutku, dania schronienia dla starych a nauki dla młodych, i może przytułku dla kalek.

Dwa tygodnie temu umarł w Nowym Jorku Turzański z Podola, zostawił czworo dzieci i wdowę. Był on wychodźcem z r. 1831. „Prawość i praca“ to jego nagrobkiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 czerwca. Rozkładanie załóg wojskowych po miasteczkach W. Ks. Poznańskiego, w których dotąd ich nie było, szybko się odbywa. Gdzie tylko można umieszczają choć po kilkudziesięciu ludzi. Załogi te mają się pomnożyć i stale pozostawać w miejscach dzisiaj zajętych, bo wszędzie robią ku temu przygotowania. Oprócz wymienionych już w Dzienniku (nr. 137) mają dostać silne załogi Szubin, Łabiszyn i Kcynia. W miasteczkach tych zalecono magistratom, ażeby swoim kosztem pobudowały strażnice, głowne odwachy i o domy na lazarety się wystarały. W Kcyni, gdzie chodzi o wybudowanie lazaretu i głównegoodwachu, dał magistrat stósownie do uchwały radzców miasta, odpowiedź odmowną. Oznajmiono więc miastu, że może na te budowle i urządzenia do przyjęcia załogi zaciągnąć pożyczkę z kasy rządowéj na lat 20, ale nie przyjęło tego projektu. Tymczasem, jak słychać w kołach rządowych, bynajmniéj nie zmienią stanowczo powziętego planu, pomimo niezgadzania się nań kilka miasteczek W. Ks. Poznańskiego.

W Inowrocławiu znajduje się jeszcze 9 żołnierzy rosyjskich, którzy jako chorzy pozostają tu od 28 kwietnia a należeli do owego, przez granicę przepartego oddziału, który w Inowrocławiu kwaterował.

— Sąd powiatowy w Trzciance ogłasza nazwiska 99 młodych ludzi z powiatu czarnkowskiego, którzy zobowiązani do służby wojskowéj wyszli za granicę bez paszportów, a wzywając, aby każdego w razie schwytania oddać najbliższemu sądowi, wskazał ich zaocznie na 50 tal. kary albo miesiąc więzienia. Sąd wojskowy IV dywizyi zasiadający w Gnieźnie wzywa 5 żołnierzy, którzy bez pozwolenia opuścili szeregi, do stawienia się ostatecznie 24 października, w przeciwnym bowiem razie uważani będą za dezerterów i wskazani zostaną zacznym

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 139.

Niedziela, dnia 21 czerwca 1863.

wyrokiem na karę od 50 do 1000 talarów. Komendantura 14 pułku pomorskiego piechoty ściga listami gończemi fizyliera Józefa Bednarczyka, grenadyera Franciszka Kapsa, muszkietierów Wiktora Wilgockiego i Piotra Adamczaka.

— Sąd powiatowy poznański ściga 50 młodzieży listami gończemi, którzy należąc do popisu wojskowego, bez paszportów wyszli za granicę.

— Pos. Ztg. powiada, że zmarły w Dreźnie szambalan hr. Garczyński zapisał fiiskusowi wojskowemu 700,000 tal. na założenie szkoły kadetów w Poznaniu, w której mają się kształcić sami Polacy z zastrzeżeniem jednak ,iż po skończeniu nauk obowiązani być mają do służby w armii pruskiéj.

— Oficerowie poznańskiéj załogi i urzędnicy cywilni pruscy obchodzili uroczyście 50letnią rocznicę bitwy pod „Belle-Alliance“. W teatrze letnim odegrano dwie sztuczki: „Fritz, Ziethen u. Schwerin“ i „Des Königs Befehl.“ Potém grały muzyki trzech pułków na przemiany patryotyczne pruskie sztuki, wreszcie zakończono obchód ten sztukami ogniowemi. Podobno było do 1000 osób.

— Miejsce zmarłego, zacnego ks. kanonika Kilińskiego zajmie, jak donosi Tygodnik katolicki, ks. Aman z Wolsztyna, brat Jks. Amana, proboszcza poznańskiego kościoła farnego.

— Król. prezes policyi p. Baerensprung, wydał następujące obwieszczenie:

Dnia 1 i 2 lipca rb. odbywa się w Poznaniu na placu Działowym targ na konie i bydło. Procederzyści, chcący tamże sprzedawać towary w budach, na rusztowaniach, lub stołach, wystawiają się w jednym rzędzie na wschodniéj stronie wzdłuż promenady w odległości ośmiu kroków od téjże.

Furmanki, wozy i konie wystawiają się na innych stronach placu, tj. północnéj, południowéj i zachodniéj.

Do przywiązania koni oprócz tego umieszczone będą baryery.

Targ na bydło odbywa się na ulicy Magazyńskiéj, począwszy od placu Działowego do ulicy Młyńskiéj, gdzie się znajdują baryery do przywiązania.

Nierogacizna wystawia się na świńskim targu przy Weneckiéj ulicy.

Miejscowe nie pobiera się.

Borek, 17 czerwca. Do Pos. Ztg. donoszą. Wczoraj wieczorem między 9 a 10 przybył ordynans ułan z Pleszewskiego z depeszami do pułkownika Szwerina, stojącego tu załogą. Musiały być ważne, ponieważ w krótce wielki powstał ruch we wojsku. Dziś około 2 rano wysłano silny patrol, a zwołanie i wysyłka składających go żołnierzy odbyły się tak tajemnie, że dotąd jeszcze nie wiadomo, w którą wyruszył stronę.

Z pod Wolsztyna, 17 czerwca. Na mocy piśmiennego upoważnienia król. radzcy kamergerichtu p. Krügera w Poznaniu odbyli dnia 17 bm. sekretarz ziemiański p. Spornberger wraz z tłómaczem p. Tomickim z Wolsztyna rewizyą w mieszkaniu zarządzcy dóbr Gościeszyńskich p. Walerego Mrowińskiego, którego poprzednio 9 tm. przybyłego z wełną do Poznania niespodzianie na policyą aresztowano, a stamtąd dnia trzeciego na fortecę Winiary odprowadzono.

Rewizya w mieszkaniu jego w Gościeszynie jaknajściślejsza trwała z rana od godziny 10 do godz. 2 z południa. Przetrząśnięto wszystkie papiery i listy a najmniejszy nawet świstek nieuszedł uwagi rewidujących. Nic jednak niebezpiecznego rządowi i kompromitującego p. Mrowińskiego nie znaleziono. Po rewizyi na dowód może gorliwego spełnienia powierzonego sobie obowiązku, zabrano z biurka p. Mrowińskiemu trzy listy prywatne, z których dwa pisane jeszcze w roku zeszłym mają związek z podróżą w celach gospodarczych, przedsięwziętą do Anglii. Powód uwięzienia p. Mrowińskiego dotąd nam niewiadomy.

Kożmin, 15 czerwca. Wypuszczono z tutejszego więzienia 14 młodzieńców schwytanych na granicy Królestwa i opatrzywszy paszportami przymusowemi (Marschroute) wysłano do domów, między tymi jest jeden bardzo młody podobno uczeń z gimnazyum poznańskiego.

Inowrocław, 15 czerwca. Nat. Ztg. zamieszcza następujące sprawozdanie: Dnia 11 bm. toczyła się w tutejszym sądzie powiatowym zajmująca sprawa kryminalna, mająca związek z powstaniem w Królestwie Polskiém. Oskarzenie twierdzi, że Józef Szyszak, obywatel ze Strzelna, nakłonił kilku pruskich kantonistów do połączenia się z powstańcami, przyrzekając pieniądze, imżywność i dobry byt w Królestwie, a częścią téż pogróżkami. Odprowadził ich nawet do najbliższego obozu powstańców, a tém wszystkiém wykroczył przeciw § 111 prawa karnego. § ten opiewa: Kto pruskiego poddanego werbuje do służby we wojsku obcego mocarstwa itd karany będzie więzieniem od 3 miesięcy do 3 lat. Prokurator Fuchs wywodził w oskarżeniu, że na pierwszy rzut oka zdawać się może wątpliwą, czy w postępowaniu oskarżonego można dopatrzyć werbowania w myśl wspomnionego prawa, ponieważ werbowanie może wymaga dowodu, że istnieje kontrakt pomiędzy werbującym, a tym, dla którego się werbunek odbywa. Tymczasem bliżéj rzecz rozpatrując, nie można dostrzedz téj potrzeby, ponieważ wyraz „werbunek“ to samo znaczy co „uwiedzenie“ i tylko według powszechnie w mowie używanego wyrażenia w tym razie użyty został ze względu na „służbę wojskową“, do któréj się odnosi. Ale téż wtedy powód do karygodności widoczny nie w tém, że ktoś werbujący kontraktową zawarł umowę z obcém mocarstwem, ale raczéj w tém, że ów ktoś czynnością swoją przedstawiającą się jako werbunek resp. jako uwiedzenie, odejmuje państwu siły, których państwo ma prawo użyć dla siebie a oddaje takowe mocarstwu obcemu. W takim razie stosunek kontraktowy pomiędzy werbującym a tym, dla którego się werbuje jest rzeczą zupełnie obojętną. Zarazem i wyrażenie „obce mocarstwo“ odnosząc je do rządu rewolucyjnego w Królestwie Polskiém może się okazać wątpliwém, ponieważ tém wyrażeniem chciano może oznaczyć ustaloną, prawą władzę państwa. Ale i ta wątpliwość znika, po rozważeniu, iżby po takiém pojmowaniu rzeczy werbunek dla Rosyi był karygodny, werbunek zaś przeciw Rosyi nie zasługiwał na karę. Wyraz „mocarstwo“ jest zbyt ogólny a odnosi się tutaj do każdéj władzy państwa, która, wszystko jedno czy rewolucyjna czy legalna, według panujących okoliczności posiada środki do przeprowadzenia swoich planów i zamiarów. Zresztą według wszelkich doświadczeń okazuje się obecnie rząd narodowy polski daleko wyraźniéj być mocarstwem niż rząd rosyjski. Sąd wskazał obwinionego stósownie do wniosku prokuratora na pół roku więzienia. Przypadek ten, dodaje Nat. Ztg. obudza, ze względu na interpretacyą § 111 prawa karnego, pewne wątpliwości prawnicze; jest to zresztą podobno pierwsze zastósowanie w praktyce pomienionego paragrafu.“

— Dość liczne towarzystwo kobiet i mężczyzn wracało niedawno z jednego wieczora w Marsylii. Pewien młody człowiek prowadził pod rękę młodziutką panienkę. Wtém deszcz lunął jak z wiadra i w krótce uderzył piorun. Młody człowiek nagle uczuł jakieś silne wstrząśnienie obejrzał się na swoją towarzyszkę, i jakież było jego zadziwienie, gdy postrzegł ją bez odzienia. Piorun uderzył w stalki krynoliny i spalił suknie. Wiadomo, że stal jest doskonałym przewodnikiem elektryczności.

— Hiszpańska fregata „Covadongo“ znalazła na dalekiéj, samotnéj wysepce Oceanu Południowego dwóch nowych Robinsonów, którzy tam przemieszkali 23 lata. Znaleziono tam zarazem skrzynkę z papierami, między témi wiadomości o rozbiciu już bardzo dawno zaginionego okrętu.

— W Stambule wkrótce się stanie rzecz niesłychana, sułtan się każe fotografować. 80 tysięcy petycyonistów podpisało prożbę a 60 osób zaniosło ją do padyszacha. Petycyą tę podobno 200 stóp długą, rozwinęła deputacya przed sułtanem i dwoma stanąwszy szeregami, przedłożyła ją trzymając za sznurki w pewnych odstępach przytwierdzone.

— Cochrane podał na niedawném posiedzeniu izby gminnych w Londynie zajmujące szczegóły o wydatkach na seraj sułtański w Carogrodzie. Kuchnia kosztuje miesięcznie 24,000 fszt. 3ś dam serajowych 70,000 fszt., 1780 panien garderobianych 18,000 fszt., 2000 służących i odźwiernych przed pokojami kobiet 15,000 fszt., towarzysze przechadzek dam serajowych 7000 fszt., pensye wydalonych ze seraju dam 80,000 fszt., ogółem więc miesięcznie 214,000 fszt. czyli 1,430,000 tal.

— Sprawozdanie naczelnego pocztmistrza w W. Brytanii o całorocznéj czynności poczt angielskich w kraju i za granicą zawiera wiele zajmujących rzeczy. O pocztach morskich podaje między innemi: w r. 1862 odbyły parowce pocztowe w ogóle 2 miliony mil oprócz zwiąsków z Irlandyą, wyspami szkockiemi i Kanału, a koszta wynosiły milion fszt., zatém 4 szyl. 6. d. na milę. Najoddaleńszym punktem dla przesyłek pocztowych było Aukland w Nowéj Zelandyi prawie 15 tysięcy mil angielskich od Southamptonu; najbliższym Calais o 26 mil od Doveru. Zadziwiającéj regularności biegu tych poczt wiele było przykładów, choć często musiały oczekiwać na przybycie innych z pobocznych linii. Tak np. przybyły parowce pocztowe, ze Sydney w Neusüdwales z 22 września, z Kalkutty z 10 października, z Shanghai z 19 września i z Hongkong z 27 września, wszystkie razem najakuratniéj na godzinę 12 w nocy 13 listopada, w oznaczone miejsce, a zatém na oznaczony dzień i godzinę, przebywszy 18 tys., 8 tys., 21 tys. i 10 tysięcy mil angielskich. Parowiec pocztowy wypływający ze Southamptonu 17 września przybył do wyspy św. Tomasza, odległéj o 4000 mil na godzinę 6 rano 6 października. a zatém na czas planem pocztowym ściśle oznaczony. Do Colon o 5400 mil odległego spóźniła się poczta o pół godziny, a przeznaczona do Chili po przeprawie przez isthmus Panama i odbyciu jeszcze 3600 mil przybyła 2 godziny za wcześnie do Valparaiso. Liczba parowców tak zwanych pakietowych wynosi 96 o 140 tysiącach beczek ładunku a sile 36 tys. koni. W tym roku (1862) rozbiło się 5 parowców pocztowych i przepadły bez śladu, ale ludzi utonęło tylko 5, listów także mało co zginęło. Obecnie starają się ważniejsze listy przewozić w hermetycznie zamkniętych i wody nieprzepuszczających workach.

Na szczególną uwagę zasługuje biuro, przeznaczone jedynie na odczytywanie niewyraźnych lub prostowanie fałszywych adresów. Urzędnicy tego biura zdumiewającą mają biegłość w téj mozolnéj pracy, któréj nikt inny podołać nie jest w stanie. Żadnego listu nie zwracają poczty angielskie, dopóki nie wyczerpną wszystkich możebnych środków, ażeby go adresatowi wręczyć. Otwierają zaś tylko w razie najkonieczniejszym. Takich listów źle adresowanych przechodzi przez owo biuro (blind oficer) dziennie w przecięciu 300. Toż samo czynią z przesyłkami dzienników i książek.

— Kur. Wil. podaje tłómaczenie wszystkich tytułów króla Birmanów, z którym chyba chińscy mandaryni mogą się ubiegać o lepsze. Tytuł całkowity jest następujący: „Jego najsławniejsza i najdostojniejsza mość, pan Tshaddonu, król słoniów, pan wielu białych słoniów, właściciel kopalni złota, śrebra, rubinów, ambry i szlachetnego serpentynu, zwierzchni władzca państw Thunaparanty i innych wielkich królestw i krajów i wszystkich wodzów noszących parasole; podpora religii, mocarz pochodzący od słońca, władzca życia i wielki szafarz sprawiedliwości, który nosi zaszczytne jaśniejące blaskiem miano w trzech światach: króla królów, władzcy niezmierzonych państw i najwyższéj mądrości i wielkiego króla sprawiedliwości.

— W skutku nieporozumień między Anglią i Brazylią, wywołanych rozbiciem i zrabowaniem okrętu angielskiego na południowém wybrzeżu Brazylii , poseł brazylijski, stósownie do otrzymanych instrukcyi zażądał swych paszportów, i oddalił się z Londynu na ląd stały. Osobiście poseł ten Moreira, był tu bardzo szanowany i lubiony, szczególniéj między kupcami i wszyscy są przekonani, że nieobecność jego będzie tylko przemijającą, i że nieporozumienia z Brazylią w sposób honorowy dla stron obu załatwione zostaną.

— W Anglii przygotowano podmorską linię telegraficzną na zatokę perską, a to dla połączenia się telegrafem z Indyami przez Bagdad i pomienioną zatokę. Tym sposobem Londyn będzie telegrafował z Kalkutą i innemi miastami w Indyach.

— Recepta na wyrabianie dyamentów. Podług doniesienia londyńskiego pisma Review miał chemik Ganual w Tulonie wyrobić dyamenty z węgla za pomocą kilkumiesięcznéj aeakcyi fosforu, wody, siarki i węgla. Tym sposobem uzyskał 29 małych kryształów, które posiadają wszelkie własności dyamentów prawdziwych, mianowicie są zupełnie przezroczyste, mają wodę, rysują stal i są skrystalizowane w formie prawdziwych dyamentów.

— Gerichts Ztg. donosi, że przed paru tygodniami telegrafował rząd szwajcarski do berlińskiéj policyi kryminalnéj, ażeby jaknajpilniejszą dawała baczność na przybywające z Niemiec południowych osoby, ponieważ pewien niebespieczny zbrodniarz szwajcarski puścił się do Berlina Ścigany złoczyńca ma postać wspaniałą, całe jego wzięcie bardzo salonowe, ubiera się najwytworniéj, staje tylko w najpierwszych hotelach, przybiera zwykle nazwiska arystokratycznéj szlachty a zmienia je od miasta do miasta. Jego celem jest okradanie po hotelach bogatych cudzoziemców, w czém niesłychanéj nabył zręczności. W krótce po tém zawiadomieniu przybył do Berlina jegomość bardzo opisanemu podobny nazwiskiem Bury. Przyaresztowano go, a w krótce się okazało, że to jest ów szwajcarski zbrodzień „Egli“, który się chciał wywinąć z rąk policyi kłamliwém wyznaniem, iż jedzie do Królestwa Polskiego, jako ochotnik. Po przetrząśnieniu jego papierów okazało się, że miał zamiar udać się na łowy pieniężne do Hamburga i Wiesbadenu. Odesłano go pod dobrą strażą do Szwajcaryi.

— Dochód z 22 kolei żelaznych pruskich wynosił za miesiąc maj rb. 4,398,553 tal. tj. na milę 5227 tal. w przecięciu. Od 1 stycznia do ostatniego dnia maja rb. przyniosły te koleje 19,603,491 tal. czyli 23,664 tal. na milę w przecięciu. Długość wszystkich kolei pruskich wynosiła w roku bieżącym 841 mil, które pochłonęły 412,278,439 tal. kapitału nakładowego.

— We Węgrzech panuje wielka posucha, obejmująca według Peszteńskiego Lloyda, 1300 mil kwadratowych, zamieszkanych przez przeszło 3 miliony ludzi. Cały ten obszar głównie rólnictwem i hodowaniem bydła i owiec zajęty, zamieniony w pustynię. W zeszłym już roku padło tam mnóstwo bydła na zarazę, w bieżącym zdycha reszta z braku paszy. Biednych mieszkańców tego kraju czeka wielka nędza.

Wiadomości literackie.

— W tych dniach wyszedł w Pozwaniu, w komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha z druku pierwszy dział zapowiedzianych prac literackich p. J. Andrzejewskiego pod tytułem „Zbiór Pieśni“. Są to poezye patryotycznéj treści w większéj części w latach pierwszéj młodości pisane, które autor dzielnéj młodzieży polskiéj przypisał. Niebawem wyjdzie dział drugi prac jego naukowo-literackich, które z powodu rozmaitych przeszkód ukazać się dotąd nie mogły. Listy zaś z podróży, po ziemiach ojczystych odbytéj, wyjdą dopiero później przy swobodniejszych czasach, ponieważ autor w obec teraźniejszego przesilenia nie chciał z swemi tendencyonalnemi opiniami w zapatrywaniu się na kraj i jego społeczne stosunki na teraz wystąpić.

— W Paryżu u księgarza i wydawcy E. Dentu zaczęła wychodzić galerya biograficzna znakomitości polskich dzisiejszego powstania, p. t. Galerie Polonaise, notices biographiques. Autorem jest p. Lemercier le Neuville; rozpoczyna opisem życia nieustraszonego dowódzcy i twórcy żuawów, jenerała Franciszka Rochebruna. Do tekstu dołączone są fotografie p. Piotra Petit. Fotografia przy pierwszéj książeczce, którą mamy w ręku, przedstawia walecznego jenerała w uniformie francuskiéj piechoty.

Dnia 19 b. m. zszedł z tego świata w 63 roku życia swego ś. p. **Gustaw** hrabia **Dąmbski**. Pogrzeb odbędzie się w Kołaczkowie, dnia 25 czerwca r. b. na który krewnych i przyjaciół pozostała żona z dziećmi zapraszają. [1922]

Na **dniu 6 lipca r. b. sprzedawać się będą** dla zmiany dzierżawy w **Drochówku** pod **Witkowem, inwentarze** żywe i martwe, konie, woły, krowy, jałowe bydło, owce, maciory z jagniętami, również jałowizna różnego wieku. [1773]

---

†

Za duszę ś. p. **Maksymiliana Routa**, zgasłego w Poznaniu, dnia 11 czerwca r. b., odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina we wtorek, dnia 23 czerwca, o godz. 8 z rana. (1908)

Za duszę ś. p. **Ludwika Florkowskiego**, zmarłego w Mikorzynie w Królestwie Polskiém, wskutek rany odebranéj pod Ślesinem, odbędzie się w kościele pofilipińskim w poniedziałek, dnia 22 bm. o godz. 7 z rana, msza żałobna, na którą krewnych i znajomych zaprasza po stracie jedynaka w smutku pogrążona

[1918] **matka.**

W numerze 135 Dziennika Poznańskiego, była umieszczona annonsa nabożeństwa żałobnego za majora i szefa **Strzeleckiego,** lecz nie było umieszczone w rzeczonéj annonsie, że takowe ma się w **Pleszewie** odbyć. [1910]

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia polowania na gruntach tutejszych na trzy po sobie następujące lata, oznaczyliśmy termin na dzień

10 lipca r. b. o godz. 4 z południa

w tutajszém biurze magistratualnym, na który mających chęć dzierżawienia niniejszém wzywamy. [1906]

Środa, 14 czerwca 1863.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Posiadaczy listów zastawnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego zawiadomiamy niniejszem, że losowanie 4% listów zastawnych za Boże Narodzenie 1863 do funduszu umorzenia potrzebnych w dniu

25 czerwca r. b. o godz. 9 z rana

w izbie posiedzeń naszych się odbędzie i wykaz wylosowanych listów zastawnych tego samego dnia w lokalu naszym a następnego na giełdzie berlińskiéj i wrocławskiéj wywieszonym zostanie.

Poznań, 18 czerwca 1863. [1904]

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa

W srodę, dnia 10 b. m., odbyła się nadzwyczaj ścisła rewizya wojskowa, w asystencyi dwóch żandarmów w **Proszyckach** pod **Strzelnem**. Rewidowano po wszystkich kątach i pudełkach przez 6 godzin, zabrano sześćdziesiąt listów rozmaitych. Są to jednak listy prywatne, w ktorych ani śladu ani myśli pociągającéj z kompromitowania zapewne niepodobna się będzie dopatrzyć. Były tam pomiędzy niemi nie jedne drogie pamiętki. Na drugi dzień powtorzono rewizyą; zabrano starą skrzynią od wina. [1913]

Biuro informacyjne i komisowe **K. Molińskiego** w Poznaniu ul. Wodna Nr. **25**, ulokuje jeszcze kilku urzędników gospodarczych, kucharzy, służących kawalerów, niemniéj kilka gospodyń i panień służących. Zgłosić się mogą kilka bon francuskich, nauczyciel muzykalny, także mentor doskonały, któryby przysposobił młodzieńca do egzaminu abituryentskiego. Jest do sprzedania lub wydzierżawienia folwark w dobréj kulturze, obszaru przeszło 500 mórg. [1914]

Un Français, pratiquant l'enseignement de sa langue maternelle depuis plusieurs années, désirerait se placer. S'adr.: **Donnar**, Wilhelmowska ul. 9. [1917]

Pisarz gospodarczy, poszukuje miejsca od św. Jana. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika. [1909]

Agronom z dwudziestoletnią praktyką poszukuje posady od św. Jana na **rządzcę dóbr** lub **kasyera** w większych majątkach. Kaucyą jest w stanie złożyć. Bliższą wiadomość udzieli księgarnia p. **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu. [1900]

Praktyczny ekonom gospodarczy, z dobrém poleceniem, bezżenny, może się zgłosić do Dominium Chociczki pod Wrześnią. [1861]

Pisarz gospodarczy w wieku dojrzałym, bezżenny, z rekomendacyą uczciwego prowadzenia się, znajdzie miejsce od św. Jana.

Gdzie? powie pan **M. J. Kamieński**, w składzie płótna w Poznaniu w Bazarze. [1858]

Ogrodowy dobrze wykształcony poszukuje sobie miejsca zaraz od św. Jana. Bliższa wiadomość pod literą **J. W.** poste restante w Pleszewie. [1905]

Szynkownia, położona w bardzo ożywionéj części pewnego miasta powiatowego, stósowna także na restauracyą porządniejszą, obejmująca 5 lokalów, sklep i inne przestrzenie, ma się natychmiast wydzierżawić.

Szczegóły u agenta **Scherka** w Poznaniu, Rynek Nr. 71. [1851]

Dom. Wierzchocin pod **Wronkami** sprzedawać będzie dnia **23 czerwca r. b.** przed południem o godzinie 9 przez publiczną dobrowolną licytacyą najwięcéj dającemu, inwentarz żywy, a mianowicie:

1) 850 owiec rozmaitego rodzaju i wieku, wolne od wszelkich chorób, wełna w biegu 16 letniéj dzierżawy sprzedawaną bywała à cent. od 70 do 84 tal.
2) 220 jagniąt zimowych,
3) 14 koni roboczych,
4) 26 wołów,
5) 10 krów,
6) 17 młodocianego bydła.

Wszelki inwentarz znajduje sie w dobrym stanie, chęć mających kupna zaprasza się uprzejmie. (1388)

Doskonałe guwernantki
(Niemki, Francuski i Angielki), nauczyciel muzyki i nauczycielki, niemieckiéj i francuskiéj narodowości **bony itd.** poleca
A. Drugalin,
[1903] Wrocław, Agnesstrasse 4.

Posada **organisty** w **Mokronosie** pod **Koźminem** już zajęta. [1921]

U **E. Löwenthala** w Poznaniu nabyć można za **10 złp.**
Album polskie,
jako to: Langiewicza, panny Pustowojtów, Wysockiego, Adama Czartoryskiego, Dembińskiego, Leduchowskiego, Rochebruna, Bentkowskiego, Rudorskiego, Czachowskiego, Lelewela, Kruszewskiego, Jeziorańskiego, Gregorowicza, Cieszkowskiego, Mielęckiego, hr. Działyńskiego, Muchy, Kuczkowskiego, Taczanowskiego, Narbutta, Sokoła, Guttrego, Kamińskiego, Padlewskiego, pani Niemojowskiéj, Godlewskiego, Wierzbińskiego, Calliera, Turny, Unruga, Libelta młodszego i Śmiechowskiego. Zamówienia zamiejscowe wykonywa się za przedpłatą pocztową.
E. Löwenthal,
[1902] w Poznaniu, Rynek No. 5.

Kupczyk zdatny znajdzie miejsce w handlu towarów korzennych. — Bliższa wiadomość na listy oznaczone **M. poste rest. Poznań.** [1911]

Aukcya.
W **środę**, dnia **24 czerwca r. b.**, od godziny 9 począwszy, sprzedawać będę w częściach dowolnych drogą publicznéj licytacyi za gotówkę najwięcéj dającemu, w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiéj No. 20, i Butelskiéj No. 10:
znaczną partyą zeolitowéj tektury kamiennéj do pokrywania dachów z najzawołańszych fabryk Berlina, tudzież partyą asfaltu i smoły kamiennéj.
Lipschitz,
[1920] król komisarz aukcyjny.

Wielki dobór gotowych **czamarek latowych,** tudzież **kurtek** od 3 do 15 tal. poleca skład ubiorów męskich
A. Cohna,
[1907] Rynek 64, obok p. A. Schmidta.

Przy Wodnéj ulicy Nr. 24 u ***Apolanta*** są **parasole i deszczochrony** własnéj fabryki do nabycia. (1916)

Jak zawsze, tak i teraz się odzywam do łaskawych właścicieli gorzelni, którzy mnie zaufaniem swojém zaszczycać zwykli, upraszając uniżenie, ażeby roboty zachodzące, o ile tego stosunki dozwalają, wcześnie zamówić chcieli, bym takowe na oznaczone termina sumiennie mógł wykonać. [1856]
Jan Krysiewicz,
fabrykant aparatów i wyrobów z miedzi i mosiądzu w Poznaniu.

Wyprzedaż
Entoutcas i deszczochronów
po nader umiarkowanych cenach w tokarni i fabryce deszczochronów
C. Manna,
plac Sapieżyński 7, pod czerwonym parasolem.
Zamówienia nowych deszczochronów tudzież pokrywanie i reparacye wykonywają się spiesznie i dokładnie. [1855]

Krzyże nagrobkowe,
madonny, figury dostarcza najtaniéj
H. Klug,
[1593] Poznań, ul. Fryderykowska.

Młyńskich kamieni
świeżą nadsyłkę poleca w Poznaniu
[1865] **A. Krzyżanowski.**

Wody mineralne naturalne
tegoroczne: Adelheidsquelle, Bilińską, Karlsbadzką, Mühl i Schloss, Eger Franz i Salz, Ems Kessel i Kraenchen, Jodsodawasser, Iwonicką, Kissingen Rakoczy, Lippspring, Marienbadzką Kreuz, Pyrmont, Salzbruńską, Selterską, Soden, Spaa, Weilbach, Wildungen, Vichy i wody gorzkie z Friedrichshall, Pullna i Saidschütz, poleca
J. Jagielski,
[1404] **Apteka pod białym Orłem w Rynku 41.**

Naturalne wody mineralne
i sole kąpielne, Kreuznacher, Rehmer, Kösener Seesalz i t. d. są zawsze w zapasie u
Dra **G. Mankiewicza,** aptekarza,
ulica Wilhelmowska 22. (1912)

Szanownéj publiczności i godnemu sąsiedztwu pozwalam sobie przypomnieć uniżenie ku łaskawemu odwiedzeniu moją **restauracyą i lokal piwny.** [1815]
Jerzy Kaestner,
plac Wilhelmowski Nr. 16.

Nasienie rzepy ścierniskowéj
po 6 sgr. funt poleca
[1824] **A. Niessing** w Lesznie.

Najprzedniejszy gatunek
Oliwy
(huile fine d'Aix)
odebrałem wprost z Francyi i polecam tak na butelkach od 5 sgr. do 1 tal. jako i funtami po 15 sgr.
Kupującym ryczałtowo stósownie taniéj.
[1886] **J. N. Leitgeber.**

Dominium **Jabkowo** pod **Skokami** ma
235 maciór i
100 jagniąt zimowych
do chowu zdatnych, i prócz tego
100 skopów i
100 maciór
na opas zdatnych, na sprzedaż. [1822]

Böhnelta hotel
w Wrocławiu
alte Taschenstrasse No. 9,
położony koło promenady i w bliskości głównego dworca kolei, świeżo odnowiony i wygodnie urządzony, poleca się po cenach umiarkowanych i skoréj usłudze (na dobę 2 i 3 złp.). W rzeczonéj oberży urządzono niedawno temu elegancką restauracyą.
[1852] **A. Zimmermann.**

Chiński środek
do farbowania włosów.
Flakonik 25 sgr.
Najdoskonalsza ta kompozycya farbuje włosy, brodę i brwi w każdym twarzy odpowiadającym kolorze natychmiast i prawdziwie. Flakonik jest opieczętowany pieczątką zawierającą firmę, na co bardzo zważać prosimy.
Oryentalny środek do pozbycia włosów.
Flakonik po 25 sgr.
Środek ten oddala bez najmniejszego bólu lub uszkodzenia nawet z najdelikatniejszych miejsc ciała włosy, których się pozbyć chce. U płci pięknéj niekiedy zdarzające się ślady zarostu brody, zrosłe brwi, zarosłe ciało i skroń środek ten usuwa w 15 minutach.
Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u
Herrmanna Moegelina,
[1901] przy ul. Podgórnéj ner 9.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 20 czerwca.

Żyto bez obrotu, na czer. 42¼, czer.-lip. 42¼, lip.-sierp. 42½, sier.-wrz. 42⅝, wrz.-paź. 43⅓, paź.-list 42¾ tal. pł. Okowita: na czerw 15 1/12, lip. 15, sier. 15⅓, wrz. 15½, paźd. 15⅓, list. 15 tal. pł.

Berlin, 19 czerwca.

Pszenica: 25 szefli w miejscu: 60–74 tal. płac wedle jakości. Żyto: 2000 fn. wyp 2000 cent. w miejscu 50, na czer. i czer.-lip. 49¼—⅛, lip.-sier. 49¼—¾, wrz.-paź. 49½—⅝, paź.-list. 49⅝—¼—¾ tal. pł. Jęczmień: 1750 fnt., wielki w miej- 33—40tal. pł. Owies: 1200 funt., w miejscu 24—26¼ na czer. i czer.-lip. 25, lip.-sier. 25, sier.-wrz. 25⅜, wrz.-paź. i paź.-list. 25¼, tal. pł. Groch 25 szefli, do got.47—54 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15½ żąd., na czer. 15 1/10—15, czer.-lip. 14⅞—¾ lip.-sierp. 14 5/12—¼ pł., sier.-wrz. 14¼ żąd., wrz. paź. 14⅛—5/12, list.-grud. 14 tal. pł. Oléj lniany: bez beczki 15¾ tal. pł. Okowita 80 0/0. Tral. w miejscu bez beczki 16⅛—1/12, wyp. 20,000 kw., na czer. i czer.-lip. 16 1/12—16, lip.-sier. 16⅛—1/24, sierp.-wrz 16 11/12—⅓, wrz.-paź. 16⅔—½, paź.-16⅜—¼, list.-grud. 16⅓—⅙ tal. pł.

Skutkiem wczorajszego targu wełnianego panowało dziś dość chłodne usposobienie, gdyż dotychczasowe ceny, które 1—2, a w pojedyńczych tylko przypadkach o 3 tal przewyższają ceny zeszłoroczne, nie odpowiadały nadziejom znaczniejszéj podwyżki. Początek targu szedł uporczywie, około południa zaś więcéj było życia. Dowozy równają się zeszłorocznym, mniejsze atoli ich części znajduje się jeszcze w pierwszym ręku a znaczną część zwieziono zmokłą. Szczecin dostawił znaczą ilość. Pranie jest podobnie skutkiem deszczów, jakie podczas strzyży padały, bardzo niedokładne. Gatunki wyborne i bardzo wyborne wyszukiwali mianowicie Francuzi i Anglicy. Jest nadzieja, że targ ożywi się jeszcze znacznie, a w dniu jutrzejszym ukończy się.

Wrocław, 19 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. śgr.	pośled. śgr.	
Pszenica biała	78–82	76	69–73	za szefel.
„ żółta	77–79	76	69–73	
Żyto	56–57	55	53–54	
Jęczmień	40–42	38	35–36	
Owies	29–30	28	26–27	
Groch	48–53	48	43–45	

Na giełdzie. Żyto: 2000 funt., wyp. 1000 cnt. na czer. i czerw.-lip. 45, lip.-sier. 45—½, sier.-wrz. 46, wrz.-paź. 46¼—½, paź.-list. 46¼ tal. pł. Owies: na czer. 24 żąd., lip. 24 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 16⅓ żąd., na czer. 16⅙ pł., czer.-lip. 15¼, lip.-sier. 14 11/12, sier.-wrz. 14⅜, wrz.-paź. 14 1/12 żąd., paź.-list 14⅓ pł., list.-grudz. 14½ tal. żąd. Okowita: wyp. 3000 kw., w miejscu 16 1/12, na czer., czer.-lip. i lip.-sier. 15¾—⅚, sier.-wrz. 16, wrz.-paź 15 1/12—⅚, paź.-list.15¾—16 tal. pł.

Szczecin, 19 czerwca.

Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt. żółta w miejscu 68—71, zam. 1 0 węcpli, 83—85 fnt., żółta na czer.-lip. 71¾—72, lip.-sier. 72, sier.-wrz 72½—73¼, paź.-list. 72 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 47—48¾, zam. 200 węcp., na czer.-lip. 48¼, lip.-sier. 48¼—½, sier.-wrz 49, wrz.-paź. 49—¼, paź.-list. 48½ na odst wios. 48 tal. pł Jęczmień: 70 fnt. w miejscu march. i pom. 34 36 tal pł. Owies: 50 fnt., w miejscu 25½, 47—50 fnt., na czer. 26 tal. pł Oléj rzepiowy: w miejscu 15½, na czer.-lip 15 żąd., wrz-paź. 14 1/10—1/24, paź.-list. 14 tal. pł Okowita: w miejscu bez beczki 15 11/12, czer.-lip. i lip.-sierp. 15 11/12—5/6, sier.-wrz. 16¼ żąd., wrz. paźd. 16 5/12, pł, paź.-list. 16⅙, na odst wios. 16½ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu bez beczki 15 5/6, na czerwiec i czer.-lip. 15 2/3, lip.-sier. 15 1/2, sier.-wrz. 15 5/11 żąd., wrz.-paź. 15 tal. pł.

Bydgoszcz 19 czerwca.

Pszenica 125—128 fnt. wagi hol., (81 fnt. 25 łót—83 fn. 24 łót. wagi celnéj) 58—60 tal., 128—130 fnt. 60 63 tal. 130—134 fn. 63—66 tal. Żyto: 120—125 fnt. (78 fnt. 17 łót.—81 fnt. 25 łót. 38—41 tal Jęczmień: wielki 30—32, drobny 28—30 tal. Owies: 27½ sgr. za szefel. Groch do gotowania 34—37, na paszę 32—34 tal. Okowita 8000% Trall. 15½.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 19 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd. 859	5	—	106
— 50. 52 konw	4½	—	98¾
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101⅜
— 1856	4½	—	101¾
— prem. 1855	3½	—	128⅛
Obligi dług. skarb.	3½	—	89⅛
— Marchii	3½	—	89⅛
Listy zas. March.	3½	—	91
— Prus Wsch	3½	—	89
— — —	4	—	97
— Pomor.	3½	—	91
— — —	4	—	101
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¾
— — — (nowe)	3½	—	97½
— — (nowe)	4	—	97½
— Szląskie	3½	—	94¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86⅜
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	—	99¼
— Pomor.	4	—	99¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	97¼
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	98¾
— Nadreńskie	4	—	99
— Saskie	4	—	99½
— Szląskie	4	—	99⅝
Papiery zagraniczne.			100
Austr. metall.	5	—	68¾
— Poż. narod.	5	—	73⅜
— Obligi 250 fl.	5	87	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	90
— 6 —	5	—	96¼
Rosy. poż. angiel.	5	92½	—

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	80¾
— Cert. A 300 zł.	5	91¾	—
— — B. 200 zł	—		24
— Lis. z. n. w R. S	4	—	92¼
— Ob cztk. 500 zł.	4	—	90
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 5/12
Lujdory	—	—	109¼
Złota funt. cel.	—	—	457¾
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Nem. bankn	—	—	—
— płat w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bank.	—	—	90⅝
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	148½	—
Berlin-Hamb.	4	—	121
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	183
Berl.-Szczecin	4	138	—
Wrocł.-Freib	4	—	134¾
— najnow	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	95
Koźlo-Bogumin	4	—	64¼
— pierwot	4½	93	—
— —	5	99	—
Dolno-Szl.-March	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	67½	—
pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	159	—
— Litt. B.	3½	—	143¼
Opol-Tarnowic.	4	—	65⅝
Starogr.-Pozn.	3½	—	107½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	117½	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4		107½
Gdański bank. pryw.	4	—	104½
Dysk. Udział kom.	4	—	101
Gota bank. pryw.	4	91½	—
Hanow. dito	4	99½	—
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	85¼	—
Magd. bank. pryw.	4	—	92½
Pomor. bank rycer.	4	—	95
Pozn. bank. prow.	4	—	96¼
Prusk. udz. bank.	4½	—	126
Szląsk. Stow. bank.	4	101¼	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5		102½
Minerwy Szląskiéj	5	—	34¼
Concordia	4	—	336
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	99¾	—
—	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	—	100
— II. Em.	4½	—	99½
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	97¼
— Litt. C.	4½	96	—
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	101
— II. Em.	4	—	95¾
Koźlo-Bogumin.	4	—	91¼
— III. Em.	4½	97¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	97½	—
— konwen.	4	—	97¾
— — III ser.	4	97	—
— — IV ser.	4½	—	100¼
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	98½	—
— Litt. B	3½	88	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	97
— Lit. E.	3½	—	84⅞
— Lit. F.	4½	—	100⅝
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 19 czerwca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110¼	—
Polskie bil. bank.	—	93 1/12	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	90⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97⅞	—
Szląskie list. Zast.	3½	95¼	—
— nowe Lit. A.	4	101¼	—
— nowe	4	101¾	—
— Lit. B.	4	101½	—
— Lit. C.	4	—	100¾
— Listy Rent.	4	100¼	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	92½	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł	4		
Austr. pożyczk. narod.	5	—	73¾
Minerwy akcye	4	34½	—
Szląski bank	4	—	—
tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	135	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	96½
—	4½	—	—

	c/0	żądano.	płacono.
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	158¼
— Lit. B.	4½	143¼	—
— obl z pr. pierw.	4	97½	—
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	85¼	—
Opol. Tarn.	4	66	—
Koźlo Bogumin.	4	65	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	—	76—	75—75
Listy zast. gal. bez kup w mon kr.	—	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 20 czerwca.

Pozn. List, Zastaw.	4	103½	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	97½
Pozn. list. Rent.	4	—	97½
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl miejsk II. Em.	4	98	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list Zast.	3½	—	—
Zach Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	91⅝
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	92⅝
Zagraniczne banknoty.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie Hieronim Feldmanowski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.